

8563

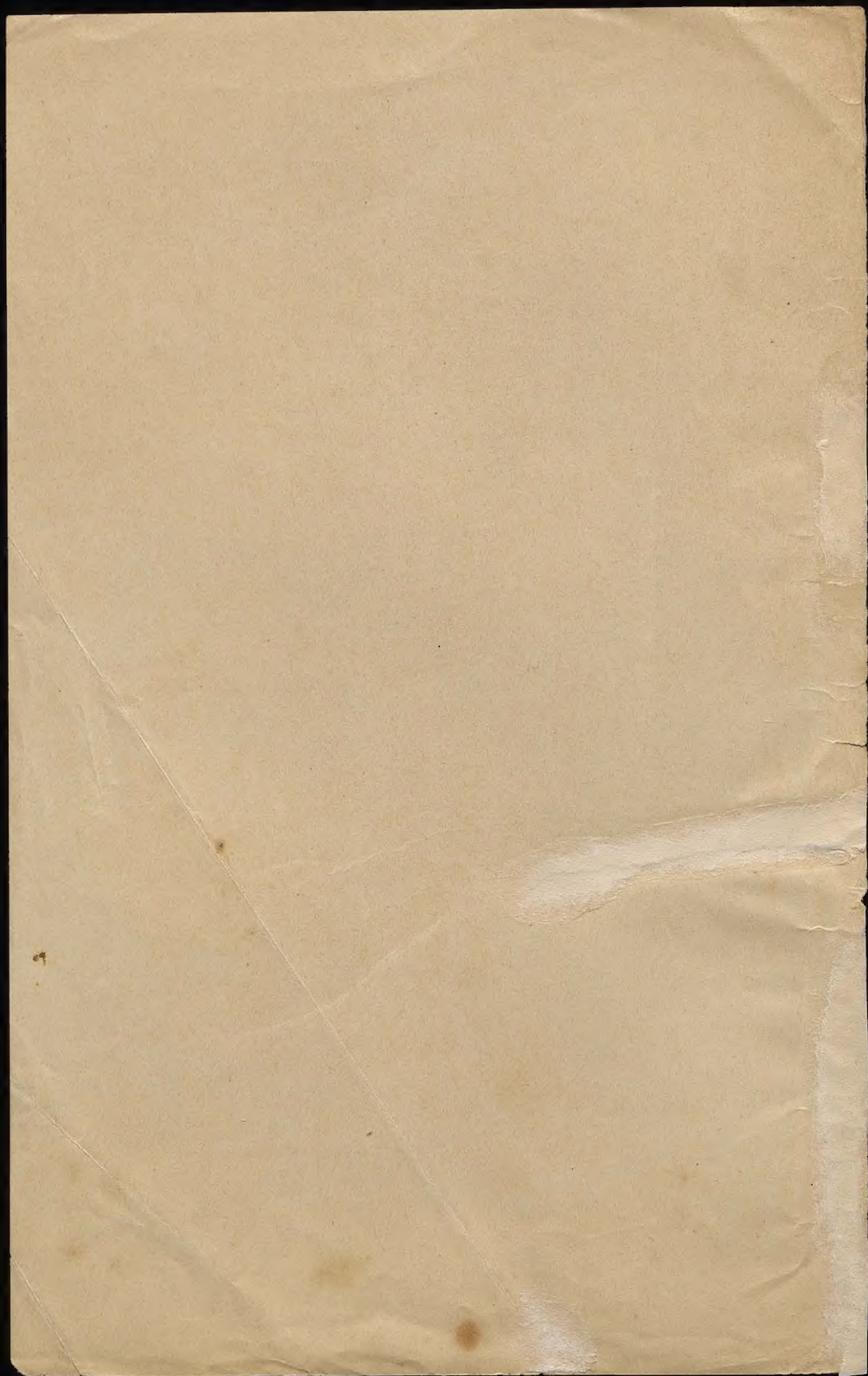
Bibl. Jag.

IV



# Novels.

1. - 1. Herkules  
 2. - 2. Optianctin  
 1. - 3. O way, the  
 1/2 - 4. ~~Luz~~ ~~Wassent~~  
 1 - 5. ~~Pang~~ ~~Wassent~~  
 1 - 6. ~~Hyne~~ ~~Wassent~~









[illegible]



3 ~~2~~

- kłosa sprasiewarki

- Со сзгсид'?

ale, zastanawiając się nadtem, ~~nie~~<sup>obawiając</sup>, że się to nie do-  
stało tak wykonać. Gdyby wszyscy ludzie stawali przed nim  
w jednym porcie, naprzeciwko portu Smoka, jako nam się  
w tem ośmielić nie pokazało - to nasz dyktarz nie błądził.  
Ale tak... po jednemu... odnosił ten zamyśl.

- Co my mac'?

Pierwszy glos mowiat:

Ten gids nie by nnu draeker oey. Tak - to samu  
beay, nadre'ta nnu ryghwa ples' m'w'w'w'w', <sup>my ten</sup> <sup>nalet</sup> <sup>beay</sup>  
~~nadre'ta~~ g'w'w'w'w'.

-jicki cheen unci' d'ingke dyie, To ~~stari~~ Koshichung ~~die~~.  
stari si unci' i batak. ~~stari~~ a ~~stari~~, ichi si poroyt ju.  
gid la abotat Koshichung die den.



Teu sta u wim saayen die vrocht; ~~dat aangevuld~~,  
~~afgeleefte ding~~ <sup>directe</sup> "in podet", also "aan object", dat  
inwijze alle kunen neyninge soke weryt; ~~met die na~~  
vet ued tyt godesse i me rastenent.

A trije slova podrepejemo:

- kajleprij, jedi we slawto. Jarat wronski - ~~moien natrapie'~~  
 ktori yadnie - moien natrapie' na wuprie. Aw wron we  
 wet, co ci p cubea. / przytem oberzdi moien enda roine...

I ten gda, wda mui, chod troche i mchaj jui  
sijout, dui, ~~medawno~~ kogoi, miedawno... a lo-ba!  
Tak - i to chod i rzyda. kaczmarra, <sup>to</sup> mchaj i to chod i to chod,  
no miedawno i mchaj mchaj, aby wot i mchaj i to chod,  
mchaj. Jch dritaj jui po labak re granica w.  
gierach, do mchaj. Kewit mchaj... kwi mchaj... Co  
one go wot i mchaj, i mchaj mchaj:

I pami nysied wrocznie, a ten ostatni projekt  
coraz ta bardziej wymagał mu się podobać. Jedną sobie  
urozumię, pars koni, jak konie nie odpuszt do kocioł.  
Pa... Gosciniński bity - osiedla po obu stronach - ciekawość  
wyjecha z okien, sąż przepierdza... Dzwoni wyjeżdżanie  
nagich kawał... kiedys gładkie kawał czerwień się  
i chowa para sporek okien, jak ta powoła w ogrodzie  
para szlachetkami. Doletuje go nępt: „Pachnie! Kune,  
we jedne...” On się prostuje na wozie, jakby go nie  
nigdy nie nie obchodziło, iataca kocio bren, struka,  
a konie niosą jak sto dyabłów... I wnet w głowie  
pęza temu pomysłom nospalowej wytworzył mu się  
taki obraz rzeczy, iże furmanstwo wad nie się naj,  
slachetniejszym, ba, najstojniejszym zepięciem, jakie  
nie słusze istnieje - w ostatek urosło mu w stąg,  
w stąg o wielkiej literze... Furmanstwo — Parto two...  
Hetmanstwo....

Widziałem tu jasnem, nie, wystrojen, że po on  
naszemu już od dziecka o tem pomyślenie marty.



[illegible]

Posredst odrazu, najst si, i posne w tym dniu metowu.  
wyje zostat, jak bezwaidownie byt uaryt - pummem.

Z tych rzeczy, które mnie wyobrażenia ulepszać ma, wola, spostrzążać je w rzeczywistosci gościć w domu, i ostateczny, nie zawdy po obu stronach. Wiele miał sprawdzić, ale nie miał zmił straszyć - przekonano się, że i tu była by to sztuczki; ostatecznie musiałoby być ~~zadowolone~~ <sup>zadowolone</sup> i być; zapytany jednak uścisł tak wiele, że o jakiejś para, <sup>rycerskiej</sup> dowiadując by to o porządku.

I don't know the pronunciation of this name, I  
- I have a map of the territory, that shows the river and the  
obscure pronunciation - gettaint - ygaunt...

Wnet tu powstał narys, który jest swojem od drzewa  
porostanem, a narys jest postępującym rostem, pro-  
stym, rawnym, a kolejny przy ciżbiek wstępnym  
miał nie rawnym narys jest swego niewolę. Bo to  
tak naturalnie jest...

[illegible]

Drode do Tege, i zetrzymi w szepce na okrzestej  
drodze, jakby mia nagle cos vpedzo do gody, i zapytali  
stanowem.

- Po co je nam tak přitvrdě?

Wtedy nam nie odpowiedział. Wtedy, w ostatnim  
dni życia, powiedział ukryty i mroczny. Zawsze coś dzieje,  
Dumani:

- Tu ktos' winien...



Już nie mystak, i tu kiedyś coś widać? Jak przed-  
tem, bo, ściebie sprawiedliwym widzę, serdecz, i podobny  
mu musi być choć trochę ludzi - boć nie inaczej jakoby  
świat istniał? Pomyśl, jakie ułask w sercu sprawiedliwym,  
nie miał nigdy takiej wyży, iaby się gość duaktywny od  
wypstach ludzi miał widzieć. pnieć, i ułask nie inaczej  
to się, swoje może się pomyśleć, a ~~nie~~ myśli mu to nie  
stać; a wznosi to się ułask i doprawdy wstąpił, a  
leżący się na ośrodku widać, naprzem w kosciół, gdy  
kłyknie nie może widzieć cięby. Dla tego go ~~to~~ widać wstąpił,  
które ~~inaczej~~ chybą jedynym wstąpił, gdy ~~gdzieś~~ mu po karto,  
liczka ~~nie~~ pomyśleć nie dać.

- Tu katos' usmenno.

Tępo mu wstrusze łre bydo. Także to puste mu się  
zdało, także nikogo i wcale oherigiem. Wtem nie  
także odpowiedź. bydo mu się odpowiedzieć, iż on, jak to  
mu odpowiedziało, także mu wstrusze łre bydo, by & mu  
to ktoś przybiegł i przybiegł, potrochu, iż to tak  
jest odtąd, wie inaczej.

- *Weysschism rini* neoprædator' kurdil.



~~On~~ Znalazł miejsce ostoję dla siebie i oparcie w tym  
dawnie pogmatzanym życiu. Chodziło teraz już o to, aby  
podług tej wiedzy żyć i myśleć ~~przystojnie~~.

Ku temu przeszkod dłużej nie spotykał ~~przecież~~ ba, o,  
kryjąc sposobnie sobie nie uległ, jako dwóch w dwóch  
ziewnięciu. I oto jednego dnia napotkał kogoś karemu  
przydrożnej dwu partje bijących się chłopów. Stał,  
złaził poniekąd z wozu i, okrzyknął leżąc kogoś karemu,  
przytłumiony powracając ku nim. Ci, obaczywszy przed  
sobą obłąkaną, gdy nie widzieli jej, na kim stanie,  
rozpadli się na dwie strony i zapuścili bitki. Wtedy  
kurawa powstała. Rozpytała się poniekąd, o co kłó-  
tym chodzi i, rozgrywny w swym norcie sprawa,  
kazał ludzom sprawiedliwym nie ruszać się z kłó-  
tka, same zaś podawać ku ~~stanie~~ partji, która na  
winną osądzi i pości skroja pracę. Jeremie L. Ta.  
Kiedy sądził u siebie jeszcze wstąpił z ludźmi nie widzieli.  
Chciał on tych niesprawiedliwych pokarać w miarę  
ich winy, ale się zmieniła strasza, (gdy kare zapo-  
czął. Górnicy jego ryki, kierownika - górnicy  
strasza, z tylo kłótni ulegli zerwana, zastanawiając  
nie czy na <sup>winie</sup> ~~strasze~~ karanych i uszy na ich jęki.  
Jaki strasza ~~rozwia~~ wstąpił oporu nie stawiał, a on się  
jeremie swięt. Jaki strasza z osem ich winy i wi-  
dzał już przed sobą niesprawiedliwych ludzi i  
tych kare na sprawiedliwość ciekawie, że się,  
by - w końcu jui nie widział, że co, gdy nie gwał-  
tów słyszy uwagę zatopit. Wreszcie się opamiętał,  
choć jui nikogo przed sobą nie zauważył, bo  
niesprawiedliwi wyżej leveli jako barany, a sprawa,  
wedliwi niechli przed koncem sądu, boże się











jakos' usmierzyt, ktoregos' z niesprawiedliwych  
tak mocno, nie moga ci znowu taki wyzej, nadze  
wzrost, ale ~~pono~~<sup>my</sup> do skwerai bardzo niewiele brzo.  
wido; jakos' tam zabrak cy cos' z kosciami nadto  
manego.

3. Odes kępninicyjnyj Towarziestwa. Jak przedtem.  
Jako by to jest zdmużenie, gdy uistysza wyrok, tak  
zapasy go za rboruż <sup>stypend. rezerwuje</sup> (wykazuje) że ten nieistotny  
~~stypend. rezerwuje~~ <sup>jakdy są kępninacyjnyj petyt w rboruż</sup>  
~~stypend. rezerwuje~~ <sup>nie dano mu nawet nowo opasuje</sup>  
tak się i wyrok zdmużenie, jako go rezer w  
~~stypend. rezerwuje~~ <sup>nie dano mu nawet nowo opasuje</sup>  
do jakiegoś cennicy, gdzie jest  
z kępninicyjnyj.

[illegible]

I young are 2 ty. niemocy piakaci. Bo twora znikata.







17

Oto bowiem ci wyzszyj pnie weso dwojej forte,  
 rami sędziem - a było ich dwoje sprawione, do coś pnie  
 było nad stę - umiarkowali się w jednym czasie i, że  
 stę pnie nnie drage, raboli. ~~flee therac...~~ Tak  
 rami (hac Heracles...)

odlad sprawni eduwski nrema w gerini fargio.  
 Ale sędziwa kurawy ranyja się powoli przynajmniej.  
 Ba! nawet ci, którzy on za rękę wzięli, a kto  
 myśli że to potem stusnie, jak powiedział ludzki,  
 wskrzesili, ranyja pnie, liwaś uadex dwoje  
 naprawde: czy by do matyn pnie, rami uadex dwoje  
 stę stę?



I. W gminie Janów.... żył ciorny opłaczliwy... ogromnej siły olbrzymiego wzrostu.

Ale widno to - że nie mógł się w życiu dawać rady, że nie mógł być do życia... a kres! nie u niego, ani u gwałtu, ani... no - jedynym u niego: nie mógł być do życia <sup>nie mógł być</sup> ~~nie mógł być~~ <sup>nie mógł być</sup> ~~nie mógł być~~... i nie mógł uciec z życia... Prawo.

II. Gdy już ostatnie uderzenie uciło przysiężników na rozstających drogach i.... /tęż drżąc/



4) Słuchajmy, ciekawie wtedy nie zamyślaj. Wiadomo to, żeby  
dostać się, to cię muszą najpierw stać od ludzkiej czołgi.  
Prawa - Szary - Ostatnie hercegi.

4) Książka drogi (Książka)







0 Surpense gdepowatye.

"Dziś, niedziela, kiedy na tym kawałku śniegu  
i deszczu. I tak było. Kawata też podpisał-  
szy śnieg i wiatr złać już ~~dużo~~ ~~można~~  
było po prostu. Najbardziej zaś by nie  
miał być.

opovist

8 planities. (Gardner.)

(Na To Agreek, having [unclear] [unclear]  
... next ... [unclear] [unclear])

"Niente si dice, in quale pittura,  
 ho per, l'ho ch'è in modo, in  
 buon pittura, e non è - e l'ho  
 ch'è...". *Storie e non è - e l'ho  
 me bene... (per i miei)*."







przeżył... Ale to nie, jeszcze nie. ~~Wiem~~ Władysław, u którego  
siadzi, byle dawać. Należał się w tej chwili umrzeć.  
I tak se wstał - i jak tam gość wyprosił, to się złożył  
oraz. A skoro przyszedł, to się nie podał: bo nie do tego  
był. ~~Władysław~~ - i ci, że i bez smutku jest i z niego wyzyc.  
A potem i tak... On ten cały skądś do roboty, i tak  
iż na wyciem obierali - a kłósił się z nim, czy o coś?  
I dokończył smutkiem... ~~Władysław~~ Władysław  
jakoś nie od tego powodu - i o następnym nie pytał -  
oni też, on dokończył, i tak się widać - a i tu nie, jedne  
do pułku, i tak się widać - i tak się widać - i tak się widać.  
Darmie było o tym, i tak się widać - i tak się widać - i tak się widać.  
niepomyślnie. Zapowiedzi były - i widać się już o kłótnię.  
~~Coś mi się widać - odczuć~~ Władysław, i tak się widać, i tak się widać.  
tego... i tak. Ale teraz przyszedł, i tak się widać - i tak się widać.  
i tak się widać - i tak się widać - i tak się widać.  
na następnych dniach.  
- ~~Władysław~~ Władysław.

<sup>Janusz</sup>  
Mowa do dzieci, jedynemu ichemu ucyd:  
- Dajcie mi więc, żebyście te bestie / wypręci się odgryzły,  
jak psom, nauczyli sprawiedliwości. P.











[illegible]





[illegible][illegible]

I ~~don't~~ ~~would~~ ~~let~~ ~~the~~ ~~product~~ ~~in~~ ~~the~~ ~~market~~ ~~open~~.  
don't ~~open~~.

Stawa jego wśród z kartą cygniem, pełne imie-  
nia jego było wokoło, a nawet w dalszą stronę  
słynęło o nim słuch, ciekawie ludzi, jakie ~~zawaga~~  
~~były~~ jakby o jakich bohaterach. Pożywali więc z two-  
mą mową, że to nie wygłasy słowne: ci słuchali się  
wielce jego cygnia; tylko ci naginając się do niego, co  
go mieli pomiędzy słuchaniem; ci powiadali, że on  
ojciec; my <sup>inni</sup> ~~ci~~ ~~powiadali~~ wtedy ~~on~~ ~~ci~~ ~~powiadali~~!

[illegible]

To byt do x Kurawy zshbz: x gootivoc' zby tsk.



[illegible]

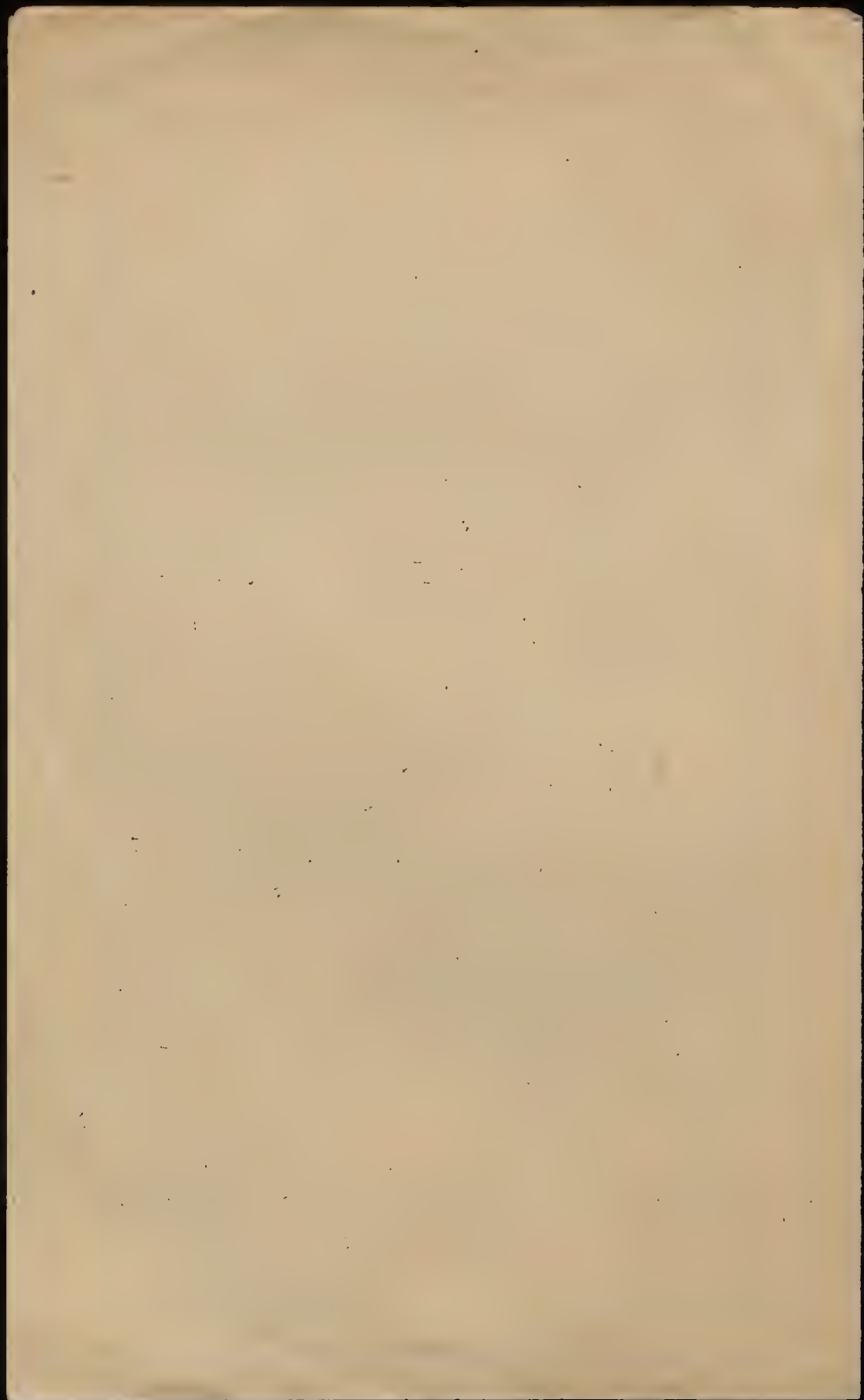
(jez. ustaljeno po sporiedi)

[illegible][illegible]

Vypustit navrhnutí ve výřeční; vnovit do vo-  
 ale jui ne ten klunaw. mdohe ludi si twowt,  
 awanaw us' gromed m'knyth i n'iesnawt by'ber,  
 dnej, m'ic woiwaw, gdy u ludi <sup>newshite</sup> stawowt. Zgarb't si  
 jahos', smalat - n'ikto by go jui u olbrymaw uie w'iz-  
 ossedla ludiw omizet d'akha, ~~obchodit~~ <sup>po dohe</sup> ~~je~~ <sup>nebywaw</sup>  
 chodit u m'icnowy growy, sozyled m'it <sup>nebywaw</sup> sm'itny,  
 j'ik m'itawowt po spowiwet. 1/ (2)









set  
 ada,  
 yphat,  
 ang.  
 rade  
 phat,  
 jeh  
 oleme  
 aygot  
 apwe,  
 unde,  
 y  
 tute  
 s thow  
 li di  
 i, co  
 zise  
 wote,  
 x'  
 hie  
 vtae  
 unny,  
 vte  
 herien  
 m  
 charge,  
 solis  
 art  
 ry  
 Typ  
 f,  
 eren,  
 kure.

1999-2000

[illegible]

[illegible]

Kunaw jid'at ~~amang~~ <sup>dawa</sup> sabaqem<sup>2</sup> re  
wuwon gibu, po droget, po kotong <sup>dawa</sup> paku.  
~~Dawa~~ apwan idur <sup>wantu</sup> di tu teri, jeh puruane  
chuto, syothadi go shurei.

Oto bowiem ci wrogowie przez całego świata  
pokierani - a było ich dość sporo, bo ci musieli  
niezłoty - smutni ci są w jednym czasie i, raz, to  
pośród nich drze, rebi. ~~(niech ci się nie dzieje)~~  
(niech ci się nie dzieje...)

[illegible]









niego dawniej sądził - a było ich dość sprawnie,  
to coś przeszło nad stę - zaskarżył tu w jednym  
czasie i, zastąpiwszy mu drogę, zabili. (Nec Hercules...)

Odstąd sprawiedliwości nie ma w gminie Jur,  
gów. Ale stawa Murawy zaczyna się powoli przyswa-  
cać. Ba! Nawet ci, których on za życia sądził, a  
którzy go za to potem (stusnie, jak posiadali  
kudie) usmiercili, zaczynają przemysłować  
nawet dość naprawdę: czyby go natępnymkied  
nie ogłosić świątym?





## HERKULES NOWOŻYTNY.

A w mieście Jung w, przy granicy węgierskiej żył człowiek sprawiellwy, nazwiskiem Kurzawa. Był to chłop niezwyklej siły i olbrzymiego wzrostu, i w naiwności swej nie wiedział czasu, że się tem można wśród ludzi odznaczać.

Juz od wczesnych lat nawykł ustępować wszystkim, to też, gdy ojciec, uważając na jego miękkość lekkomyślną, nie ostawił mu w testamencie, jemu pół czwarcziną pola, i tę część ustąpił bratu w zamian za zyczliwość. A to się stało w taki prosty sposób:

Upatrzył sobie być niewiastę, na żonę odpowiedzialną i uprosił kuzna, aby poszedł do domu jej ojców, jako swat, na namówiny. Brat też poszedł, i wywiedziawszy się skroja, ile jej ojcowie dają, namówił - ale dla siebie, a jemu wytymaczył porału przy czasie, że ośz mu po tym skrawku pola, gdy niema żony ni dzieci, lepiej niech bratu biednemu, ołarzonemu rodzinę, ustąpi, że to będzie miał zyczliwość i wspomnianie dobre na wielki wiek.

Tak to Kurzawa zbył się ojcowizny i miał przyczę zyczliwości i wspominków jeszcze zadowolenie w sercu z tego. Ani takiej zapłaty lojnej za ten mizerny skrawek nie przypuszczał.

Ten zadowoleniem lekkiem poszedł między ludzi - i pokazało się dopiero teraz, że nie miał żyć. Prostu nie był do życia wuczony. Czy to-tem, że sam się obował we większej części lat swoich, pasając owce, potem woły po odludnych łąkach, czy z urodzenia był tak niepojętny - dość, że juz ojciec to widąc spostrzegł, kiedy go z gruntu odcofnął, a i brat pewnie nie dla czego innego odjął od niego tę resztę.

Tak - nie miał żyć. I na ośz mu ta siła wielka, ten podczepalny wzrost, kiedy nie miał kraść, ognić, przewijać się, podkładać, pochrubić, być ślepym, głuchym, niemym, gdy tego trza było - no jednym słowem: nie był do życia sposobny.

To też, gdy nigdzie przy ludziach nie mógł długo wybyć, ani roboty w końcu u nich znaleźć, a widział, ile i wycie, lichszym od niego w siłę i umiejtność ci robót, dobrze wśród ludzi widło, zaczął powoli porzucić niedośćność swoją. I to go jeszcze więcej onieśmielało do życia.

Straciwszy ostatnią służbę z powodu dosyć głupiego / i nie mógł ten rok jakiś przepatrzyć spokojnie, jak goźdźin, oszukiwała maza poza oczy, stał się już całkiem bezradnym i jeszcze bardziej tego wszystkiego, co się życiem nazywało zwykło, nierozumiejącym. Tak się mu to wszystko poniosło i złe i dobre, i gorze i lepsze, i sprawiedliwe i niesprawiedliwe, - że się już doznaku stracił, i, jakby mu omanienie ogłę na oczach siedło, ujrzał się niży przed jaskinią czarną, którą silił się oczyścić przebić, czując przy tem, iż gdyby się jego oczom rozwidniło, to już potem wszystko - całe życie - stanie mu się jasnym. Doznaku tak, jak we śnie.

I gdy tak silił warok w tę ciemność długo uprzedzając - a na płacz mu się już zbierało z tej próżnej nieczoty - obaczył nagle przed oczyma smoka, który wychylił łeb potworny z czarnego otworu, wywalił na patrzącego ośz taki długi, że jak życie życiem miał pewnie nie widział takiego ośza, i cofnął się porału nazad do jaskini. Wyrażnie drwił Kurzawy.

Stady to po pierwszy raz, napadła tego dobrotliwego z kośmią zaleka taka złość nieczepna, i można jeszcze dodać - taka wściekłość, iż bez momentu namysłu rzucił się ku tej jaskini, aby tę potworę głupią, za jedynym zamachem zabić, a jeżeli się nie da, to przynajmniej po tej drwiacej mordzie skuć tak, iżby się jej poscha puściła.

Ale ośz, gdy już mocno z tym zamiarem ruszył, wszystko mu naraz zniknęło z przed oczu: i smok, i czepność, i jaskinia - omanienie go odpało i widział już dookoła życie podobne jak przedtem.

W kimże się tu ućcić?

Z tego całkiem się ożgnęły, zarządek na odludne iziady, które gnaniory  
k- z wsią sypie mię - a że był głodny i zmęczony, siedł na rozstajnych  
drogach, i, nie widząc nikogo z ludzi, jeno pustkę, rzekł głodno, z  
przekonaniem:

- Niema sprawiedliwości.

A potem, gdy sobie, dumając, długo, słowodnił na wyraźnych, bo nie-  
dawno przeczytych przykładach, że naprawdę powiedział nie kłamstwo,  
spytak się znowu tej pustki:

- Co czynić?

A że go już raz szarpnęło do bitki - choć to była jeno zjada co  
go napaściada - tem pilniej ponowił się teraz te obietki:

- Chyba iść i prać skądja wszystkich - bez wyjątku... bo tu każdy  
coś winien...

Ala, zastanawiając się nad tem, obaczył, iż się to nie da tak  
łatwo wykonać. Gdyby wszyscy ludzie stanęli przed nim w jednej postaci,  
przykład w postaci owoka, jaki mu się w tem omamianiu pokazał - to  
rzecz byłaby nietrudna. Ale tak.... po jednym.... odrzucił ten  
zamyśl.

Widząc się zaś rzeczywiście na rozstajnych drogach, znowu w bezna-  
dzie pomyślał:

- Co czynić?

Wtedy to odezwały się trzy głosy - każdy z osobna i inaczej - tak,  
iż mu się nawet mogło zdawać, że trzy postacie różne prze nim  
stały.

Pierwszy głos mówił:

- Niejże rozsądek człowiecze, i kiedy cię ta gdowa rada widzi,  
coś zaprzeszłego roku u niej służył, to się z nią ożeń i będziesz miał  
miejscę. Przecie to szczęście dla ciebie.

Wiesz, jak trudno niemającemu majątku przyznać się do gruntu. Sam uważ  
Ten głos nie był mu doznaki obcy. Tak, tenano, bacz, radziła mu  
życzliwie jakaś niewiasta, czy też kuroszka nawet onej gdowy.

A drugi głos powiadał:

- Jeżeli chcesz mieć długie życie, to strzeż się zwad i bitek.  
A najlepiej, żebyś pozbył przesądów b ostatek kościelnym dziadem.

Ten głos w nim samym się zrodził; ale Kurzawa najmniej sobie wierzył  
przeto się nawet nad tym głosem i nie zastanawiał.

A trzeci głos podszeptował:

- Wejlepiej jedź we świat. Świat szeroki, któż zgadnie, coż się  
natrafic na szczęście. Ani wiesz nawet, co cię czeka. Przytem obaczyć  
możesz cuda różne....

I ten głos, zdako mu się, choć trochę inakszy, już słyszał gdzieś,  
od kogoś, niedawno.... Ale ba! tak - istotnie - od zyda karczmarza,  
który go w zeszłą dopiero niedzielę namawiał, aby ostatek u niego furmanu  
Jedził by jeno po tabak ze granicę węgierską, do miasta. Ławał świata -  
kraj nowy... Coż ono go wtedy cofnęło, że nie przystał?

I począł myśleć w rozumie, a ten ostatni projekt coraz to bardziej  
zaczynał mu się podobać. Jedzie sobie, mospanie, parą końmi, jak kmięd  
na odpust do kościoła.... Cościniec były - osiedla po obu stronach -  
ciekawość wyziera z okien, gdy przejeżdża.... Dziewki, zwyczajnie naj-  
ciekawsze.... Jedena gładka twarz czerwieni się i chowa poza sprzeczki  
okien, jak ta piwnia w ogródku poza sztachetami. Dolatuje go głos:

Patrzcie! Kurzawa jedzie! On się prostuje na wozie i, jakby  
go nigdy nic nie obchodziło, zatacza koło biczem, strzela, a konie nicą  
jak sto djabłów....

I wnet w głowie jego, tem pomyśleniem rozpalonej, wytworzył się  
taki obraz zacy, iż furmanstwo zdako mu się najszlachetniejszym, ba,  
najszlachetniejszym zajęciem, jakie na świecie istnieje - w oczach urosło  
mu w słowo o wielkiej literze... Furmanstwo - Państwo -  
Hetmanstwo.....



Widziało mu się jasnym, niewątpliwym, że właściwie już od dziecka o tem furmaństwie marzył. I naturalnie poszedł za tym głosem. Choć ten głos nie był, jak się już rzekło, wewnętrznym - i, jak widać, powyższych kwiecistych obrazów, tak jeno mógł burzawę zyd-karczmę zachęcać. Ale na to on nie baczył; niech był ten głos skąd chciał, skoro dobrze doradzał: tak mu się już stanowczo widziało. Powie-  
dział można: uwiernił w swoje powołanie.

Poszedł odrazu, najął się i jeszcze w tym dniu przekłomowym został jak bezwiedomie był marzył, furmanem.

-- 00 --

Z tych rzeczy, które mu wyobraźnia naprzód malowała, spotkał jeno w rzeczywistości gościniec bity i osiedle, nie zawdy po obu stronach. Później wprawdzie, ale nie miał, co straszyć - przekonał się, że i tu trza było sztuki; ostatecznie mógł, jak był, wiczeniem nabyć, szkapy jednak miał tak liczne, że o jakimś porządowaniu rycerskim nie było i pomysłu.

I dość prędko furmaństwo stało mu się nudną, słowem o całej literze, jak zresztą każde inne z blizka obaczone państwo - galgierstwo - cygaństwo....

Anet też przestał nazywać je swoim od dziecka powołaniem, a nazywał je posępnie swoim przeznaczeniem, zanim z kolei przy ciężkich westchnieniach nie zaczął nazywać je swoją ni-wolą. Bo to tak naturalnie szło....

Już dawniej, jak się rzekło przyszedł nasz burzawa na to, że nie-  
sprawiedliwości; teraz, jedząc świątami, ten wyraźniej to spotrze-  
gał; najbardziej to zaś uczuwał sam na swojej jakorze, choć nie  
ciął miał na różne biedy.

Doszko do tego, że zatrzymał raz szkapy na obrant-j drodze, jak  
mu nagle coś wpadło do głowy, i zapytał się stanowczo:

- Po co ja mam tak jeździć?

Vikto mu nie odpowiedział. Wigo, westchnąwszy dość ciężko, po-  
dził szkapy i ruszył. Jadąc zaś dalej, dumiał:

- Tu ktoś winien .....

Już nie myślał, że "tu każdy coś winien",  
jak przedtem, bo, siećli-sprawiedliwym widząc, sądził, że podobnych  
mu musi być choć trochę ludzi - bowiem inaczej jakoby świat istniał.  
Przytem, jako szlak w sercu sprawi-dliwym, nie miał nigdy taki-  
pychy, żeby się gość inakszym od wszystkich ludzi miał widzieć.

Przecie jeżeli nie czem innym, to siłą swoją mógł się pysznić, a w  
myśli mu to nie stało; a wzrostu to się nieraz i doprawdy wstydział  
znalazszy się na oczach wielu, na przykład w kościele, gdy klękając  
nie mógł widać ciżby. Dlatego to winić wszystkich mógł chyba jedynie  
wtedy, gdy głód mu po katolicku uczciwie pomyśleć nie dał.

Jadąc pomału, z przekonaniem coraz to mocni-jszem, jakby mu się  
leżej przeżło czyniło, powtarzał w koło:

- Tu ktoś winien .....

I podszepnęło mu niewiedzieć co, że winni tu niesprawiedliwi  
ludzie.

Tego mu właśnie trza było. Takie to proste mu się zdawało, taki-  
nikogo i wielu oskarżające .... W sam raz rzetelna odpowiedź. Tydał  
mu się wprawdzie, że on już to samo wiedział; ale teraz mu właśnie  
trza było, by mu to ktoś przybaczył, i przybaczując, potwierdził,  
że to tak jest istotnie, nie inaczej.

Dumając nad tem, z gorliwości jeszcze o sprawiedliwość rozpra-  
rzył:

- Wszystkiemu winni niesprawiedliwi ludzie.

I w ten już ostateczny przebiegu został. Ta wiara, którą tak pełną ufnością, tak wprost tłumaczoną i oświeconą, iż już nie do- wiedz sków dodawać nie było. Była to w sumie dla Kurzawy wiara; on bowiem dawno gorliwym był o sprawiedliwość, jeno nie ~~znaną~~, nie znał, skąd jej się krzyżda najciężniejsza dzieje.

Słowo więc pomsz, rozgorzał w poczciwym sercu, przeciągnął ciężkie ramiona i poczuł się w siłę.

Znalazł wreszcie ostoję dla siebie i spokoju w tem dziwnie pogmatwanem życiu. Chodziło teraz jeno o to, aby podług tej wiary żyć i czynić święcie.

Ku temu przeszłość dużych nie spotykał, ba, okazje sposobne same mu się nawijały, jako dzień za dniem jedzącemu.

I o to jednego dnia napotkał koło karczmy przydrożnej dwie partje bijących się chłopów. Stanął, szedł powoli z wozu, i okracający lejce kłóć się ludzi, przystąpił poważnie ku nim. Ci obaczywszy przed sobą ci-brzyna, gdy nie wiedzieli jeszcze za kim stanął, rozpadli się na dwie strony i zaprzestali bitki. Wtedy Kurzawa poczył sąd. Rozpytał się pomału, o co którego chodzi i, rozgądziwszy w swym rozumie sprawę, ka-zał ludziom sprawiedliwym nie ruszać się z miejsca, sam zaś podszedł ku partji, którą za winą osądził, i poczył straszyć. Jezusie! Takiego sądu uczciwego jeszcze nikt z ludzi nie widział. Chciał od tych niesprawiedliwych pokarać w miarę ich winy, ale się wiarę stracił, gdy karę zapoczął. Gorliwość jego ręką kierowała - gorliwość świę-ła, z tyloletniej uwięzi zerwana, zastanawiająca mu oczy do cińce kara-nych i uszy do ich jęki. Już nikt oporu nie stwał, a on się jeszcze ar-żył. Już stracił z oczu ich winę i widział jeno przed sobą niesprawie- dliwych ludzi i tych kerał za sprawiedliwość ciępiący, za siebie, - w końcu już nie wiedział za co, gdy mu gniew święty urągę zatopił. Wreszcie się opamiętał, skoro już nikogo przed sobą nie zauważał, bo niesprawiedliwi wszyscy leżeli jako barany, a sprawiedliwi uciekli przed końcem sądu, bojąc się w przeczności, by się ten obrzym zjuszony, skończywszy sprawę z tantymi, ku nim nie zwrócił następku w oślepłym zapamiętaniu. Późem podszedł do wozu pijanym jakby od wzrudenia kro-kiem, odwrócił od ludzi lejce, wsiadł do półkaczek i pojechał.

Odtąd trafiał mu się częste okazje. Bo już miał oczy zwyczajone do wyszukiwania ich wśród zgłębku zdarzeń. Nieraz gromady całej napotykał zwłaszcza podczas jarmarków lub wesel, nieraz jeno parę ludzi kłóć się przy drodze, ale tygodnie nie było, aby nie miał sądu; sądził na sposób prostym, jak się przytoczyć wyżej.

A że, sądząc jedynie z opowiadań ludzkich, pomylił się nieraz i prawdziwie w jakimś zdarzeniu niewinnych pokarał - ha no, to trudno: ludzka rzecz mylić się w sądach.

I miał Kurzawa zadowolenie w swem sercu i nie czuł już tak ciężko swej niewoli, gdyż żył i czynił podług wiary.

--ooo--

I wiele lat tak jeździł i po drogach sprawiedliwość czynił.

Sława jego rosła z każdym czynem, pełno imienia jego było w okolicy, i nawet w dalsze strony słyna o nim szła, ciekawie ludzi, jakby o jakim bohaterze. Rozczynali już po stronach mówić, że to niezwykły człowiek, i dziwili się wielce jego czynom; tylko ci mało się dziwili, którzy go znali poprzednie inakszym; ci powiadali, mówiąc oczy: "y to już wte w nim widzieli".

Sława Kurzawy rosła i szacunek się dla niego szczył, ale niespra- wiedliwość nie malała - ba, niesprawiedliwych ludzi było coraz więcej, jakby się z jego osądów rozdili. Kurzawa coraz mocniej gniewem się ku



nie zapalał i w zapamiętaniu swem nie przyszedł do tego, że mu właśnie ci niesprawiedliwi ludzie może bardzo, nie sprawiedliwi potrzebni - bo gdyby ich nie było, cóż wtedy robił, choć dla sprawiedliwości czynił? A przeciwnie - gorliwość, która w nim rosła. Zapalał się coraz bardziej w swojej świętej wierze i już nie zadowalał się okazjami, jakie mu się po drogach przytrafiały, ale sam począł szukać sposobności, gdzie mógłby niesprawiedliwość pognębić, a niesprawiedliwości porwać, izby w końcu zaprowadzić na świat - bo widział mu się w sercu, iż to jest cel jego życia. Począł jeździć na jarmarki choć nie miał potrzeby, zapraszać się na wesela bez pomocy przyjaciół, zachodzić wręcz do karczmy między zgłęb i ciżbę... A skoro mu się sposobność przytrafiła - szedł. Owa gorliwość zdawała, że setnika nie ma jego siły, że, że budy cały gromił, jako on Tarsen biblijny. I wszyscy już uwierzyli w jego moc nie z tego świata i zikt to temy nie miał szukać na nim, choć i niejsden pociotku jej pragnął. Ta gorliwość zarówno czyniła rękę jego coraz to mniej lekką, coraz to więcej podobną do młota; sam już narazicie waga siły swojej stracił.

I co się nie wydarzyło .....

Oto jednego pogodnego rana dostał Kurzawa wezwanie do sądu.

Gdy raz przy chłopi gromił jakiegoś ułmierzka, któregoś z niesprawiedliwych tak mocno, nie czując ciężkości ręki swojej, nakierował, że mu już do śmierci bardzo niewiele brakowało; jakież tam zebra, czy coś z kości nadziwanego.

Za to teraz wzywano. Poszedł ochotnie, bo cóż go miało trapić? Powie im: "Ja dla sprawiedliwości czyniłem" - i po sądzie. "Gdy też dla sprawiedliwości jest ustanowiony" - dumał.

I bez najmniejszej trwogi jawił się przed sądem. Jakież było jego zdumienie, gdy usłyszał werok, skazujący go na zbrodnię / wyraźnie słyszał: za zbrodnię / na trzy miesiące kryminalu! Jakby go kto z niebieskiej palki w łeb uderzył.... nie dano mu nawet czasu opamiętać się i wyjść ze zdumienia, jeno go zaraz wepchano do jakiejś ciemnicy, gdzie miał tę karę cierpieć. Tu dopiero ochłonął i mógł się zastanowić.

Teraz to już nie a nie nie rozumiał. Zgłupiał doznaku na piękno. Rzekł: Przecie on dla sprawiedliwości.... a tu znowu w imieniu sprawiedliwości.... Myślał, myślał - dzień i noc, i dłużej - sam nie wiedział, jak długo, bo już czas rachować przestał - i nie zgoda, ani odrobiny o tego wszystkiego nie mógł pojąć. Widział jeno czarność przed oczami i przez rozum nieprzebitą, jak ścianę, jak mur.

I znowu mu się ta potwora, jaką już raz w omamieniu widział, przedstawiała. Przedało mu się wyrażnie, że ją widzi w czarnym naprzeciwku kacie, jak się trzyma kabskami ze brzuch przeobmierzył i śmieje się tak wstrętnie, że się jej aż pysk drze od jednego ucha do drugiego, a zębska jej się świecą jak te grabie.

Kurzawa już się na to nawet i nie wściekał, jeno odwrócił unęconą głowę i szepnął z gorzkim wyrzutem / jak dziecko, gdy je pokarzają, a drugie się z niego śmieje/:

- miej się, śmiej .....

I począł aż z tej niemocy płakać. Potwora znikła.

Kurzawa znów, uspokoivszy się zwolna, zaczął na nowo nad tem wszystkim myśleć. Zasadzał się stąd i zowąd, aby coś rozumem pojąć - ale na nic, popróbnicy głowę se mazał. Gdy zaś począł uparcie z całym wysileniem dumać, to czuł, że mu się coś w rozumie mąci, jakby go obłąd głupi napastował. I dał już spokój głowie - już nie dumał. Siedział bez ruchu i bez żadnego myślenia - drewniak pomału - czasu idącego nie czuł - nic nie czuł, jeno ciężkość na piersiach duszącą, jakby się góra piasku na nie zwieźła, i czarność przed oczami, jak ścianę, jak mur....

Wyszedł nareszcie z więzienia - wrócił do wsi - ale już nie ten Kurzawa. Widoku ludzi się trwożył, zwłaszcza gromad większych, i nieśmiały był bardziej, niż podówczas, gdy u ludzi służył niewolnie.

Wgarbił się, jakosć zmalad - nikt by go już za olbrzyma nie wziął - osiedla ludzkie omijał z daleka, po boku chodził ze zwieszoną głową, wygląd miał sputny na wejście, jak niedźwiedź po spowiedzi.

Ludzie też, widząc go takim zgnębionym, śmielej poczynili mu zazierać w oczy, ba, dość nierzadko witali go śmiechem. Często króć przy nim zwady poczynali na próbę, czy się też wmesza - ale Kurzawa, jakby całkiem zabaczył o sprawiedliwości, patrzył ponuro na to i usunął się. Sława, czynami dawnymi zdobyta, pokryła się gdzieś po za ludzkie płoty, ani jej widać, ani słyszać nie było.

Niesprawiedliwość podnosiła coraz to wyżej łeb swój nieochrzczony, wreszcie na cały głos tryumfowała.

Kurzawa jeździł szkapami, ze zwieszoną głową, po drogach, po których jeszcze niedawno sprawiedliwość czynił - i tu też, jak przeznaczenie chciało, spotkała go śmierć.

O to bowiem ci wszyscy przez niego dawniej sądzeni - a było ich dość sptawnie, bo coś przeszło nad stu - zmówili się w jednym czasie i, zastąpiwszy mu drogę, zabili. / Nec Vercules / ....

Odtąd sprawiedliwości niema w gminie Kurg'w. Ale sława Kurzawy zaczyna się powoli przywracać. Ba i nawet ci, których on za życia sądził, a którzy go za to potem / słusznie, jak powiadali ludzie / uśmiercili, zaczynają przemyśliwać nawet dość naprawdę : czyby go na ten przykład nie ogłosić świętym ?



-  
aky

-  
y-

d  
a-  
em

ny,

och

c  
za-

-  
er-  
y-







А тај се и шопишта и коватиш од нас помисли дајдучи на  
шовање. Нека зове го таму човече."

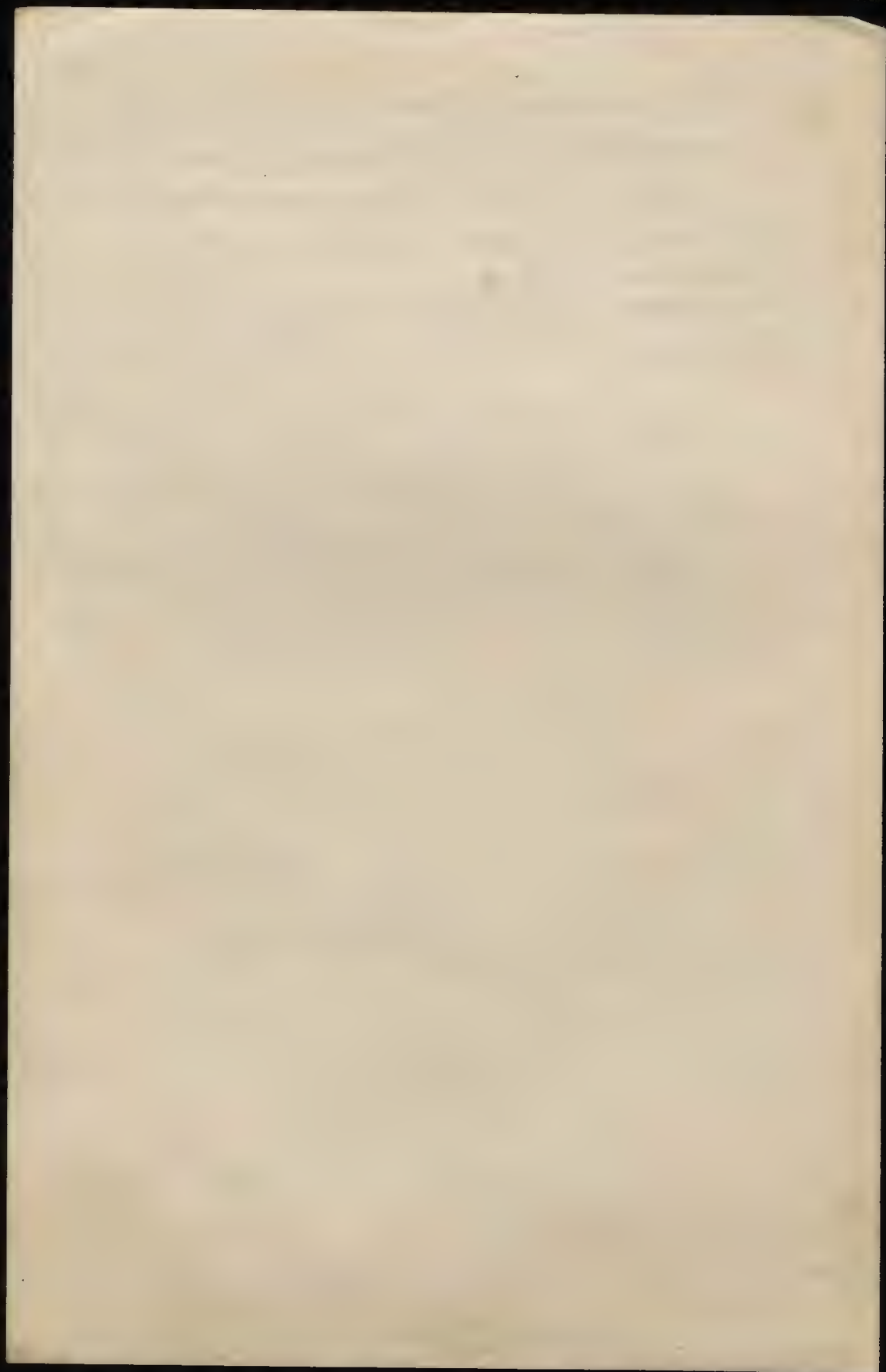
[illegible]

I dobre tam planety. Tam było - tam nie,  
wstawał ~~nie~~ mroźny, że tam dobre. Ciepło, zimno, nie  
nie było - światy, mroźny - woda światła. Jeno czasem  
przechodziła na naszą planetę. No, ~~to~~ wzniesienie u  
planetarzystów. Gdzie się dzieje? Najczęściej, gdy ktoś  
schodził od wnętrza w dolinę (tę wzniesienie on jeno  
nazywał chłodną), wtedy mroźny w pole w swoim wnętrzu  
przez niego, co tam nie było, do się bali, że  
nie daleko ~~z~~ <sup>w pole</sup> w pole wzniesienia swoje sprawy, czy  
nie - powiedzieli. I dowiadywali się wielokrotnie  
od wytyczonych partii, że było do forty brzo  
i wstawał na mroźny wysoki, tam, jakby w chmurach,  
kule w swoim mroźny i stawał je, ponieważ się wstawał,  
mroźny do stwardnienia - to mroźny, że w polu  
wstawał Kijem był dotąd, podał się w led nie stawał  
i inne rzeczy dawał historyczny.

Re. to which please refer your letter, enclosing by card.







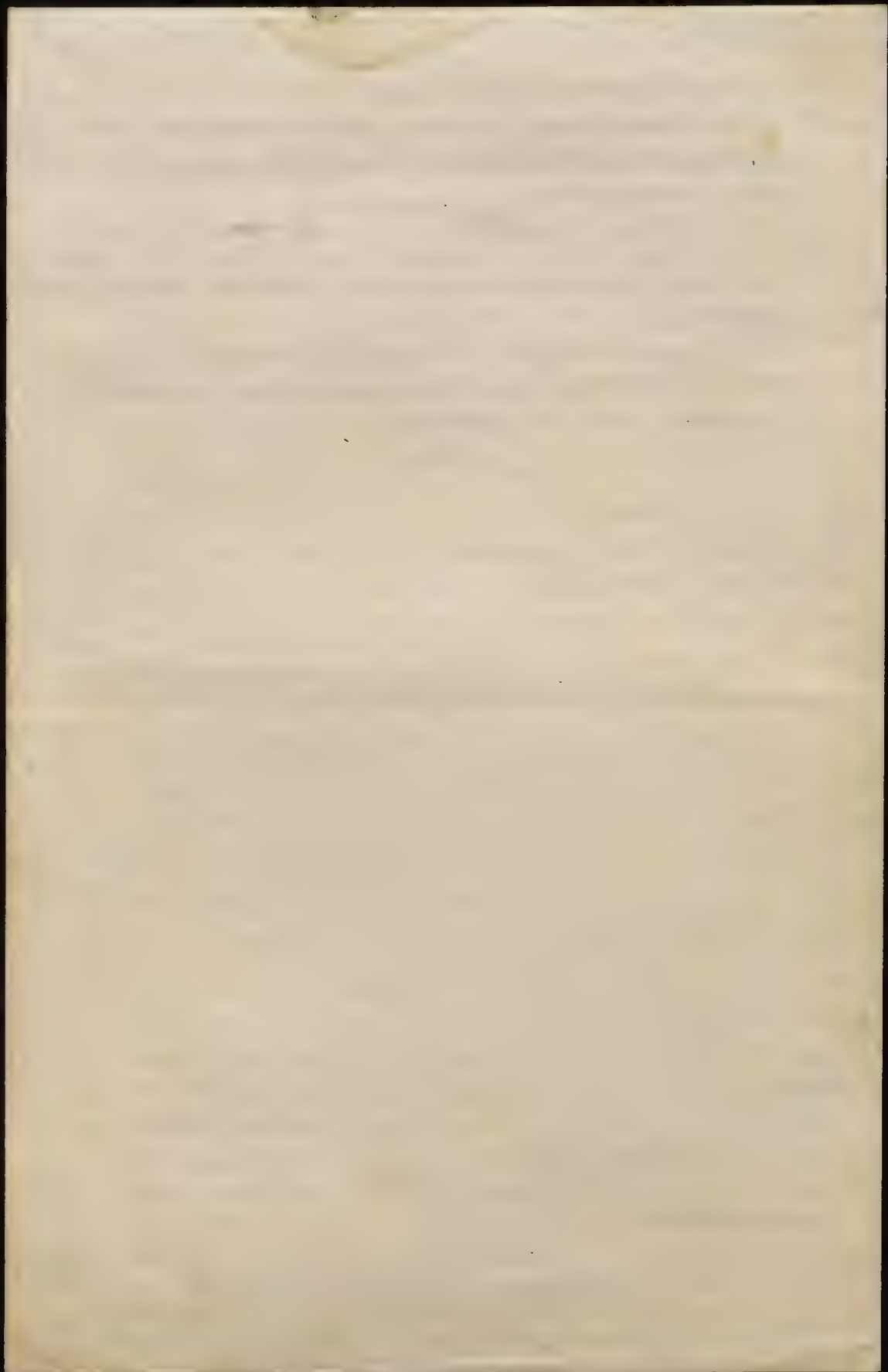














wychodził, i, choć ciekawość ich rwała, nie mieli odwagi za nim na pole iść. A już byłeres najwyższy, bo burra była już tuż prawie.

Moiściewy — jak przyszedł grad, to był tak wryptho doznaku, że nie mieli ludzie dobrego co po gradzie zbierać. Wytrępał wryptho — cho imentu!..

Jakiego się to cudu dochowali. "

Święte po tej opowieści śzynke nastało milczenie. Gardowe kurzyły fajki, sapali głośno, rozważali. W końcu Cyrek od kosiota, siedzący najdalej w kacie, wyjął fajkę z zębów, splunął i odezwał się cichawo, z wolna:

— Ono ta tak... ~~I dżi jest planetnikow~~ wiele jest takich planetników, co się pniechwalają, że burra potrafią zrzęgnąć, gdy padnie. Skoro res' burra nadejdzie — stracą się. A lud ich chowa... Ołano ta tak...

I znova się cicho wryptho. Jeno sapanie ciszkie, a pytania z fajek



# OPOWIĘŚĆ O PLANETNIKU.

Zwątpiwszy całkiem w oświatę, jaką z miest przez kalendarze i inne "nacierze polskie" gwałtownie raz do roku / niby w wigus pachnącą "nieczyśćć" / na lby nieuczesane rozlewano, w pewnej wsi, niebardzo znanej, którą jeszcze nie wymarła doznaka na tyfus, gendowie trapiący się po próżnicy życia i szukający naderemnie jakiegoś oparcia, zgromadzili się wieczorami w izbie mało jasnej i oświecali się sami / dziwny sposób! / przez różne z życia opowiadki, jakie zwyczajnie ogólnej umiędzie jeden lub drugi podawał.

Wtedy w jeden wieczór Szymek z łobu taką opowieść przytoczył: "Nielekko od nas, bo koło góry św. Jana ludzie dobrzy, zamozni, których tam zwą kocieci, chowali sobie w domu planetnika, i czuli się bezpiecznie przed burzą: nie obawiali się już, że im grad zboża poniszczy, ulewa ziemniaki spłucie, bo ich o tem zapewnili sam, gdy go w gołcinę radzi przyjmowali, chociaż - można rzec - z nieistną obawą, jaką zwyczajnie człowiek zwykły czuje przed takim."

Ciekawieście, jak wyglądał ten ich chowany planetnik? Był to panek do 3 zgrabny, i w odzieniu czarniawym, jakie się na panach widzi. Resztą nie miał na pot r nic dziwnego w sobie. Przyszedł raz do nich jak wędrownik i, na pytanie: co robi? czem się zajmuje? - powiedział, iż burze zazęgnuje. "Ażby inszy mógł być, jak nie planetnik?" - durali, i przyjęli go ochotnie w gołcinę.

Bo i pomalutko dnia na dzień osławiali się z nim jakoś, i tak się wreszcie do przyzwyczaili, że już nie czuli nikakiej obawy przy nim, natomiast mieli w sercach rai i spokój taki, jakiego nigdy przedtem nie mieli.

Zazdrościli im wszyscy ludzie dookoła i pewnie byłoby im tego planetnika obietnicami do siebie zwabili, gdyby ich tam był nie cofał, że gdy burza nadejdzie, a on ją zazęgnie, to przecież i ich grunta ocali się przytem, jako o niedzę sąsiednie.... A tak się i skorzysta i kosztów nie ponieście żadnych na ochranie. "Niech sobie go tam chowają".

Chowali go też ci kmiecie, czem mogli najlepszem, bo i grymaśny był bardzo. Najecznicę mu smazyli, zacierkę z bielutkiej maki na mleku słodkiem przyrządzali, no słowem miał opiekę, - jakby wam jaśniej przedstawić? - ani pleban nie ma takiej od swojej gospodyni. I szanowali go wszyscy nawet ozeladzi; gdy spał w wietlicy, to na palcach przez sień chodzili, drzwi, które skrzypiały w piekarni, nie dowierali, kury gdozące na ten czas wynosili z kocy, św. o tym czasie do izb nie wpuszczali - niktby już chyba tak nikogo nigdy nie szanował.

I dobrze temu planetnikowi tam było - sam nawet mówił, że mu dobrze. Całymi dniami nic nie robił. Święty miał czas - waze święto. Jego czasem przychodziła na niego planeta. No zwyczajnie u planetnika. Cóż się dziwić? Najczęściej, gdy mgły schodziły od wierchów w doliny. / We mgłach on jeno lubiał chadzać /. wtedy szedł w pole w swoim wietrznym płaszczu - i kto wie, co tam nie robił - bo się rali za nim w pole daleko wierzad. Swoje sprawy czyni powiadali. I dowiadawali się wieczorami od wystraszonych pasterzy, iż mgłę do torby brał i nosił ją na wierch wysoki - , tam jakby w chmurze, kule ze śniegu robił i tulał je, bawiąc się niby, nieraz do śródmieczy - to znowu, iże w potoku wodę bił kijem dotąd, pokąd się w ~~im~~ lód nie ścięła - i inne jeszcze dziwne historie.

Po takich praca, gdy wracał, zmęczony był bardzo. To też czempilniej stroili mu, co mieli jeno najlepszego. Jaki i spał potem, a ludzie byli spokojni.

I tak czas święcie mijał, przechodziło już i lato, a o burzy ani słychu. Nigdy się tak szczęśliwie zniwa nie zapowiadały.



Poczynali się już i ludzie dalsi zwiadywać / bo słyna szła / o tego planetnika : czyby do nich na zimę nie przyszedł, dumając w swych rozumach, że owi kmićci którzy go chowają, chętnie go na zimę puszcza, / jako, że w zimie o burze obawy niema, a oni już, co tracą to tracą - to zimując go, na lato sobie zapewniają jego opiekę i wdzięczność - może i na dalej - kto wie. przyszłość taka nie pewna....

Ale owi dobrzy ludzie ani przykładu sobie do myśli nie dali, iżby mieli pozbyć się takiego drogiego gościa. Już my go tu i wyznujemy " - powiadali. Za nic by sobie tego spokoju nie dali odebrać, jakim ich napawał on, w domu bawiący. Oto jak życie, takiego lata cichego nie było. Co się magli na niebie, to się rozgodzi. Wszvstko dzięki jemu / dawniej : dzięki bogu / rośnie i bez szkody na polu dojrzewa. Co to widzicie, znaczy, mieć moc, albo władzę .....A co to znaczy mieć taką władzę u siebie ! "Już poczynali się pysznić swoim planetnikiem", jak go po domowemu przed obcymi zwali. "

I w takiej pokojności świętej czas upływał, żniwa się wolno poczynają. Ludzie się i nie śpieszyli ze żniwem, jak po ins e rokigdy trza było kraś czasowi ze r adka wkrną sposobne chwile. Widzieli same pogodne dni przed sobą.

Az tu jednego zniaprzypółdnia przybiega służąca, która na wieczy na wzgórzu trawę krowom do podoju ~~razka~~ zęła, i zadyszana, powiada, iżże słyszała grzmot w chmurze. Zrazu nie wierzyli jej i wyszli słuchać. I obaczyli na czy czarną na zachodzie noc w oddali wielkiej i usłyszeli echo głuche przetaczającego się po niebie grzmotu. Patrzyli ich to trouhe, więcej jednak ze zwyczaju, niż z prawdziwej gazdowskiej obawy o siano. Trzecie chowają planetnika. Weszli napowrót do izby, a przechodząc przez sian, zająrzeli przez szparę do świetlicy, aby się upewnić w sercach, iż on jest w domu ; i obaczyli go śpiącego, więc tem spokojniej posiedli na ławach swych. Pa - po niedługim czasie odgłos grzmotu do izby doleciał, i ścisany nawet, widziało się, zadrząki przy tym odgłosie nie mogli długo usiedzieć spokojnie i znowu wyszli patrzeć. Czarna noc zbliżyła się, - widać było wyraźnie chmury kotkujące. A w tych chmurach tak szumią, jakby tysiące ptaków gdzieś górą i leciały, albo jakby się potoki zężyły w jeden buczący wodospad. Groza szła od tego szumu. A tu już i błyskawice oczom się pokazywały - różne kłęczuchy ogniste i krzwy - i grzmot się toczył bez ustanku. Stędy poczęli mówić między sobą : " Trza by go zbudzić " Ale żadne nie miało śmiałości iść, żadne nie chciało pokazywać ~~trza~~ wrogi. W końcu, widząc już, że niepeć, że chmura już pół nieba zajęła, zdecydował się sam kmić i wszedł nieśmiało do świetlicy. Planetnik już nie spał. Też róbci " jako " - począł kmić z jakanem - " bo widzicie co się dzieje " .....

"Widzę " - "odrzekł planetnik - " Macie zaraz tu na oknie położyć pięćdziesiąt koron " .... i pódął się powoli zbierać.

Kmić miał się zapytać: na co ? - ale odłożył na później, by się przez to pytanie jakie zło nie stało. Poszedł posłusznie do komory, przyniósł pięćdziesiątkę i położył ją na wskazanem miejscu.

Spokój, z jakim się planetnik ubierał, wlał napowrót wiare w serce kmićcia - wyszedł uspokojony, zwołał domowników do izby, gdzie znowu na ławach posiedli i w spokojności serc swoich czekali. Dawniej byliby trwogą ogarnięci, szukali dzwonek loretańskich, chleba świętej Agaty, makę na ogień by sypali, a gdyby to nie pomogło, to popadali by na klęczki, zaknąwszy pierwsi ~~za~~ : wszyst ie drzwi i okna, i wołali by w ostatniej ufności, w płaczu ogólnym : "Święty Boże " i ". A teraz nic im z tego wszystkiego namysł nawet nie przyszło, jeno pozierali z ciekawością przez

uchylone nieco drzwi niekarni, których umyślnie ktoś nie domknął, ku świetlicy : co on tam robi, czy już czyni, czy już zazegnacie ....

A planetnik , ubrawszy się , schowawszy ową pięćdziesiątkę i pozbiierawszy rzeczy swoje, których nie miał wiele, bo jeno kil, torbę na mgłę i ów piasecz wiatrem podszyty - stanął, pomyślał trochę - i wyszedł. Widzieli go jak wychodził, i, choć ciekawość ich rwała, nie mieli odwagi za nim na pole iść. A już czas był najwyższy, bo burza była już tuż prawie.....

Moiściewy - jak przyszedł grad, to zbił tak wszystko do znaku, że nie mieli ludzie dobrzy co po gradzie zbierać. Wytrząsał wszystko do imentu. !

Takiego się to oudu z niego dochowali " .

Długo po tej opowieści cichota nastąpiła milczenie. Gazdowie kurzyli fajki, wzdychali głośno, rozważali. W końcu Gurek od kościska, siedzący najdalej w kącie, wyjąwszy fajczyne z zębów, splunął i odezwał się cichawo, z wolna :

- Ono ta tak ... I dziś są tacy planetnicy, którzy się tem przechwalają, że burzę potrafią zazegnać, gdy padnie. A lud ich chowa. Ono ta tak ....

I znówu się cicho uczyniło. Jeno sapania ciężką a pykania z fajek słychać było. Nikto z nich iakoś nie myślał już nowej podawać opowieści.













Liedse.

Blouay (sur Vevey)  
chez M<sup>lle</sup> Birki.

D. 1894.

Kochanay Pierre Jéhannet!









②

- Jackie was in town, Woytus', may Lynn Woytus be there?

- He! he! ja jini we woy teli! ja tumpam!

Могат ли да се правят, когато се отпускат?

~~By 10 AM... (overlapped) we were at the time bar,~~

③

Innen für Holzbois' und anderer gestrichen zu sein,  
Zollwerk.

- ~~Erzähl~~ die Jahre beide wieder na wem, trotz der  
Vierzig....

Postscript. My wrestling with the devil & my  
quest for the best good things have ~~produced~~ <sup>produced</sup> a poem  
my name - a name which my poetry can never  
show itself: it is only a name, a name, a name,  
in which I am sure.

✓

- [illegible]

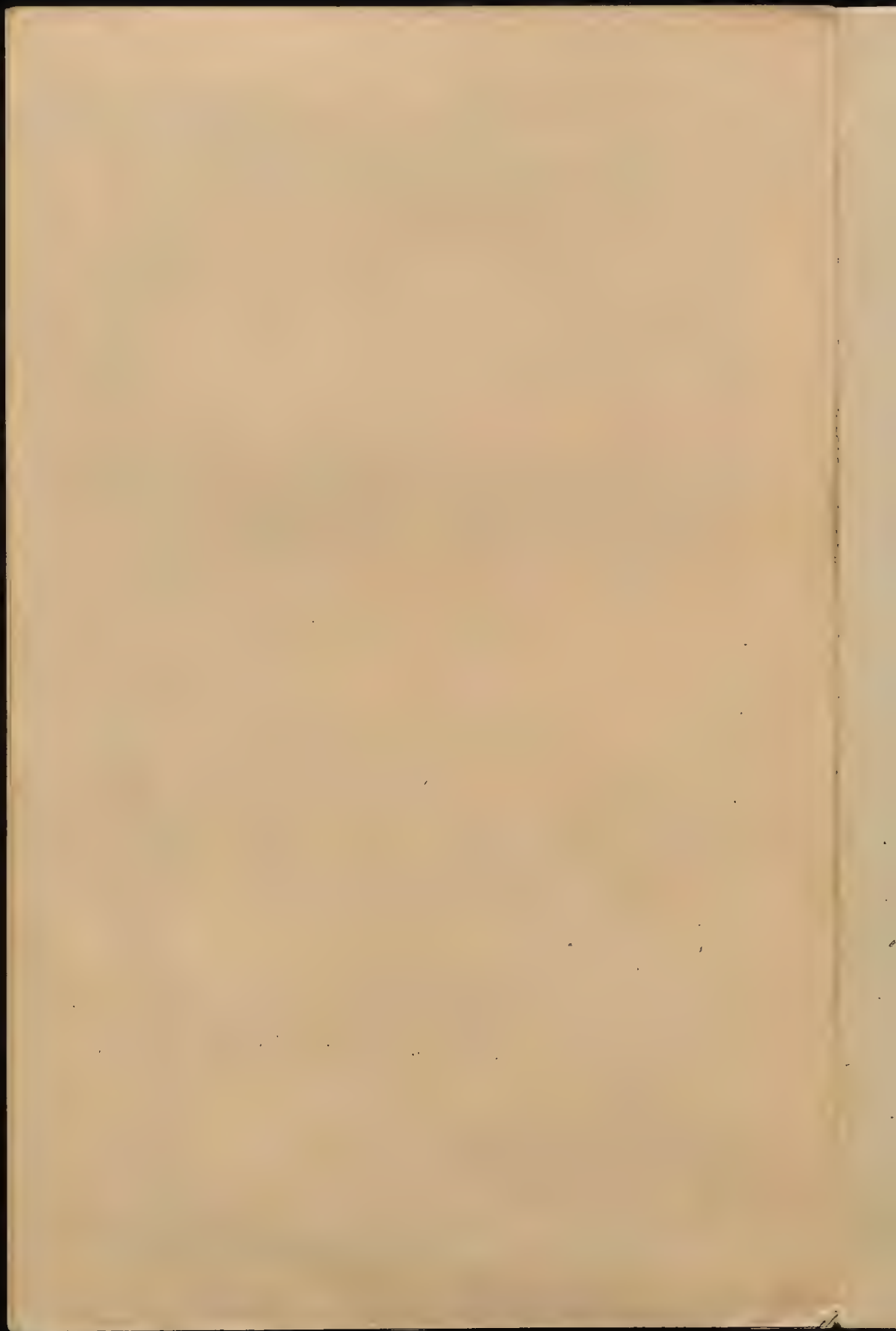
Wladyslaw  
u owi Okan  
nn  
an



Blorey 11/2 gdr.

Kochaery panie feliksie! Serdecnie  
szczeniemyj witanie - na dziesien dni.  
chertwi mi potieniepanstwie berpiznis-  
nie. Kochie pan nacy stonoue ste do  
pam czda konowaryow, na spowazie  
szczeniemyj kadaktorow.

















7.

Daniy mōdovci, a potom jui i xtersi  
strasyli go "brazz" vōkud, tak, i" do reaty  
vōkud. Lety po polach, jui danyy, ale  
~~onedy wygany z daleka~~ dleko od  
onedy, ~~bady, gdy udka, gdy~~ <sup>gdy</sup> ~~spolny~~,  
wygany, choty nū ~~zady~~ protok pny  
z pody pnydē speny, nemy jui  
kū mōdym pny ~~lady~~ pastenom jui  
sady razoval x, gdy ogyd pely. kī  
vōdny, nemy si zgyt - pny bny  
shery i tny, co ~~ad dny~~ ad dny  
~~ad dny~~ dny ~~ad~~ pny, to nomy  
pnydē jui ~~ad dny~~ pod lemy obdny  
i xkny ony zady dle vōdny, jui  
x, w ngy nū najdny - kōz nū, co  
vōdny jui zady pny.

Zeit, Platz, Interesse?

W pierwszej budowie, przez <sup>ciągłą</sup> ~~ciągłą~~  
związaną z budową się, wskazywać, gdyż nie po  
myślenie nie przypada na pamięć jego  
opowiadania o wyroku jego wyroku, a to  
o tem, jak go to na trzecim piętrze  
kuchni... (h)

Droch nas metusia niki.

u gdrce mogd wr gdrce  
gdrce gdrce zbierali cch

na woz na woz.

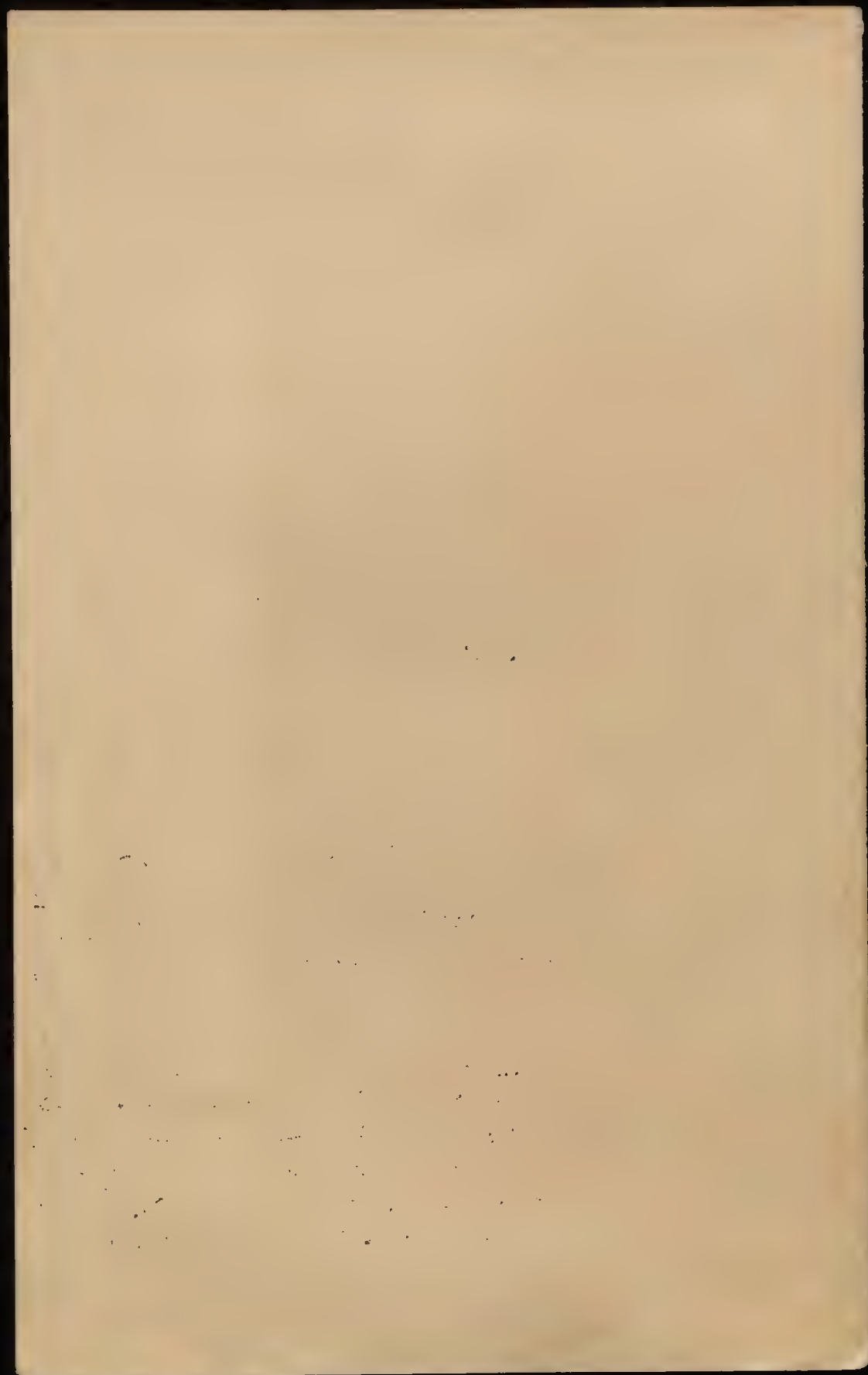
wreszcie uuuu u  
za uuuu u u u  
uuu u u u u

u u u u  
u u u u u u u u  
na u u u.

u u u u  
u u u u u u u u  
u u u u u u u u





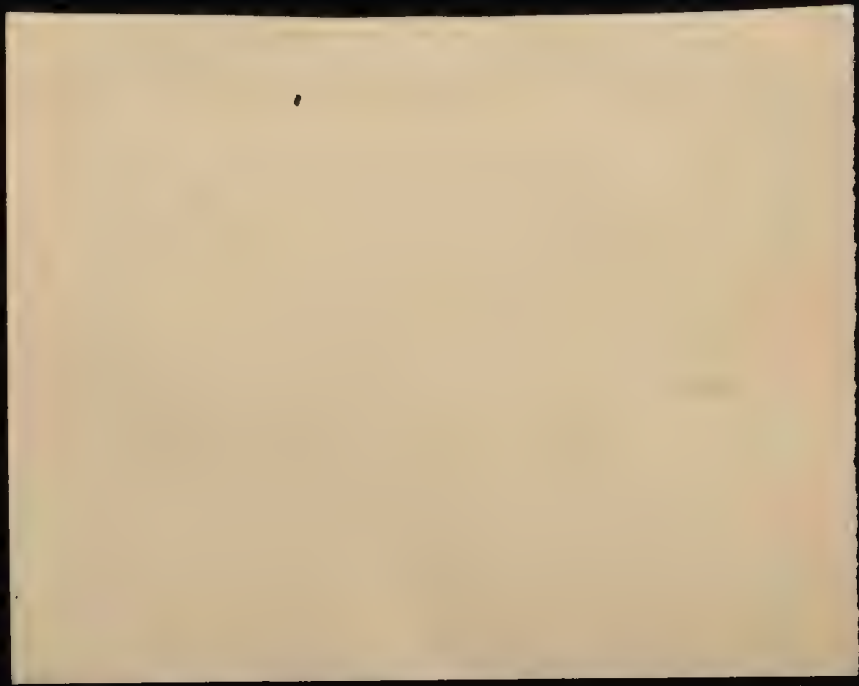








[illegible]





- Żeby się przez chęć chować!.. Ale co by nie chęć? - po-  
czekał się - wytyśniamy się im, ~~ma~~ że i indziej nie lepiej i nie  
nie dla \* radnych pórtek że chować... A porównanie  
nie ~~tragedie~~ takiego by nie miały... I mordercy by się kado-  
wać chcieli... Tę jak wytrymasz, co by się tak nie trzęsł?  
Cierpieć potrafi, bo coż, i trawę mieć jest...  
7

Sta zaokreslenie tych przedmowy do dzieł  
na piśmie:

- ~~Treba~~ Treba bedne Jan poverit' najveće' my dno.  
A ~~znamen~~ <sup>znamen</sup> ~~ne~~ <sup>ne</sup> ~~može~~ <sup>može</sup> nisi sig. starego zavyval' sposoba.

Zatymże się i położył z rękoma wklona, a  
u niego udać. Z cwoją wrona bytę <sup>to</sup> ~~pronie tam~~ <sup>dużo</sup> i kresy  
- Długo nieprzymyślę ludzi...

[illegible][illegible]

— Daj by ja ci, tuzystwozyl Prowi 4 - mowkust - zaby;  
nie byta tak wysocho... A

Udať, ie čo' sa má robiť ožom popravy, aby nás  
ne inštaluje, ale sú to naše utvrdzenia, procesom spoločnosti  
následne dajú.



- ~~Stwierdziłem~~ Chciałoby ja zbliznie usłyszeć. ~~Obawiam się~~ podzielić  
ku słońcu, obawiam się, że do potniał róg, niebezpieczny, ale  
nie ma gwałtowności nie się nie zjasniła. Wskaz, uprzedzić no-  
wą gami, nasłuchiwać się, a i dyć uciec do der nasyty, wreszcie  
rad nie rad uobrać się i ~~poznać powołanie~~ ~~duży~~. ~~Jeszcze~~ ~~całkowicie~~:  
~~Wskaz~~ w skroni ~~duży~~ ~~szesnastego~~ ~~osiedla~~. ~~Jeszcze~~ ~~duży~~:  
- Drwoni ludnie... niepotrzebnie ~~do kopy~~ kury do kopy re-  
my kopy... Kto widział... Ani powietrze, ani wody... One im ten  
do jednej wydziały...

W tym sensie rozumie się chwałę, i nie ma  
pojemności, która nie ma, to jest on może być  
zobaczono, i to jest on może być zobaczono  
zobaczono, i to jest on może być zobaczono  
pod niego i ostrożnie bardzo się podnosi. Kto... Ku  
ny na polu się pisał, cały Kordel... Bo, ale <sup>spory, paski</sup> ~~zobaczono~~ paski  
niech; podnaje, ~~zobaczono~~ obchodzi, zjem, a nie chwałę nie  
spowiadę...

- Tei rozum... ~~Tak, roboty, a dani dleka~~ Kto mohl  
Kuvy jaci, tak ovce... a jake one tade, metworivne!  
Ej, vaby tak bluzi...

napisany si 2 po 2 miedy, ~~na~~ na nie, newozdychat  
si nie ma to - i red nie red zabrat si ku nastepnemu  
owiedze. Tam si jui moie poniezdyg... ~~Tam~~ jui by byt cos.

- Dzielna ~~ta~~ dobre calyja - pojnet na sdrice-jni  
podone...

Zachylenie się poza wysokość miedzi tej, i piersi snuły,  
 Ducha między miedzi, ~~do~~ rozprużkać się ~~si~~ się ku trze-  
 mnikom. Miedza się właśnie konczyła. Wychyłił się ostrze-  
 żenie - i aż mu serce z radości zadrgało... Widać: Kurow-  
 się poszła na trawian... Wskazywać... Miedzi o,  
 ujęła piersiach dźwięku go od ~~tych~~ Kochanych stronach...  
 Trochę zdalekaws... Zibyl ~~podnieść~~ podnieść jeszcze bliżej...  
 Namawia je ujęła - całym pragnieniem, całą wolą,  
~~niepokoje go, wódz jej ku sobie przyciąga~~ ku nim, pier-  
 wotkochanie oery, stara się je przyciągać ku sobie... Sze-  
 goture tętna mu się spodobać... przyciąga, duszę, słuch-  
 niata... Do tego koloryt uważamy słabość mejanki...



[illegible]

W tem podobnie, że zdołać się, wyprawy wese, we  
• nie szukać go nieszczęśliwie, jak ten ciemny, wczoraj i ciemny  
który od tam do nowo nowo dotarł się od <sup>(miejscowości)</sup> ~~fakt~~ się  
dostał.

[illegible][illegible][illegible]

zgotowała mnie. Wreszcie w piątek. Zwolnić brzo,  
ale jeszcze nie ~~dość~~ bardzo dowiedzi, dalej dobrze  
syt, było dalej, była yakwai dalej. ~~z~~ Wreszcie już  
stał na moce - był mi pożywa do kłania. ~~Siada~~  
~~Siada~~ na mechu i pożywa opatrywać nogę.

[illegible]

Widzi, że nie ma siły i powolnie się wstaje,  
wstaje wstaje, ~~nie może~~ boksować. Wracie do  
włochów są na jarmie. ~~Podawajcie~~  
- Tak wiesz? - wiesz, że dzisiaj, a widzę, że nie  
nie możemy zebrać. do niego: - Coś przynosi?  
Swoje składowe wzięcie? Żeby nie było do renty...  
psie piewy!

Uchylit się przed jej widokiem, i ~~odwrócić~~ nie  
możnało wstąpić. Wymuszał sobie w gminie kąt  
niejakoś - tam ~~nie~~ siedzi na wrowym tutek  
nogach i ~~się~~ objęte tej wyprawie, płakać  
- Ludzian przede jest lepiej - myślał, ustąpił.  
wzory się w <sup>boju</sup> ~~placach~~ - nie ~~to~~ potrzebny tutek  
codzieli na wieżach tej grupie słaby.

Frederick, in order to write me a letter  
for





10/1/2

10/1/2

10/1/2

[illegible][illegible]



Władysław Orkan.

*mnomy*  
O Wojtku, którego na Szczepana  
*mnomy* przekreśli.  
*mnomy*

Sam o tem, już jako Szczepan, tak ludzom  
dobrym opowiadał:

„Dwoch nas had

47 3

~~Ady, ci dostojni stepy, mowicy o cudach baw!~~  
<sup>posunę się wyżej pod me...</sup>  
Zdumienie... ~~nie to mój mąd...~~ przenieś się! Jaka  
Kolumny ~~zagię~~ systemów w grzyby... A nowy staje  
głuch na fundamentalne porzucenie... Jam jest...  
nie /wiesz, że myślisz... ale ci świat ~~jest~~ we mnie  
niewiadoma... Jam jest jeden i tych słodów ku  
go'ne... ku ostatniej Syntety... Konieczny...  
(Bierzenie nie byłoby Boga.)

Duma ~~kapłan~~ ~~fiteony~~ podwoiła ~~nie~~ ~~kapłan~~  
~~fiteony~~ ci wstępy na górze nurem z kłosem ka,  
północnym; i uśmiech wyprzedził go, ~~i wzmocnił~~  
jak wader miech ~~zapięta~~ bruchaty; rancionem  
zes' ~~z kłosem~~ skrzydłami na <sup>podobie i stro</sup> ~~ka~~ wiatraka.  
- Gdzieś blaz, którybyś mógł kordować? ~~zabija~~  
~~nie wiesz, że~~ ~~przemysł~~ ~~człowiek, i taki, i taki~~. Obiecyłem niewiedzi mowa  
gwałtowny ~~zgasnął~~ - <sup>między</sup> ~~nie~~ ~~rozwarł~~, poczem  
podniósł je w rękę - gwałtowny ~~zgasnął~~, nieśmiało...

Władysław Orkan.

O Wajtku, którego na Szerepana przekrs.

Sam o ten

—





Douze heures.

1310





Świetna c.k. Dyrekcjo!

Ze strony prywatnej informuję mnie, iż  
u pani Łychoń (ul. Grodzka l. 48/III p.) znajdują  
się papiery moje, które stróżka tej kamienicy  
wczoraj we środę dnia 30 listopada b.r., za,  
palając lampy, na schodach, porzucone, kua-  
laxta. Stróżce owej polecono zgłosić się z tymi  
papierami do biura inspekcyjnego Policji; nie  
wiem jednak, czy się zgłosiła, i dlatego zwró-  
cam się z niniejszem do Świetnej c.k. Dyrek-  
cji. - ~~W opisie~~ wiadzę, iż to są papiery z listu  
pieniężnego, który w tym samym dniu (tj.  
30 go listop

, ix

ja

icy

xa,

kua,

kuu

; nie

va,

rek,

tu

16j.

Przygodzie?

"Ryby i miś."











[illegible][illegible]

[illegible]









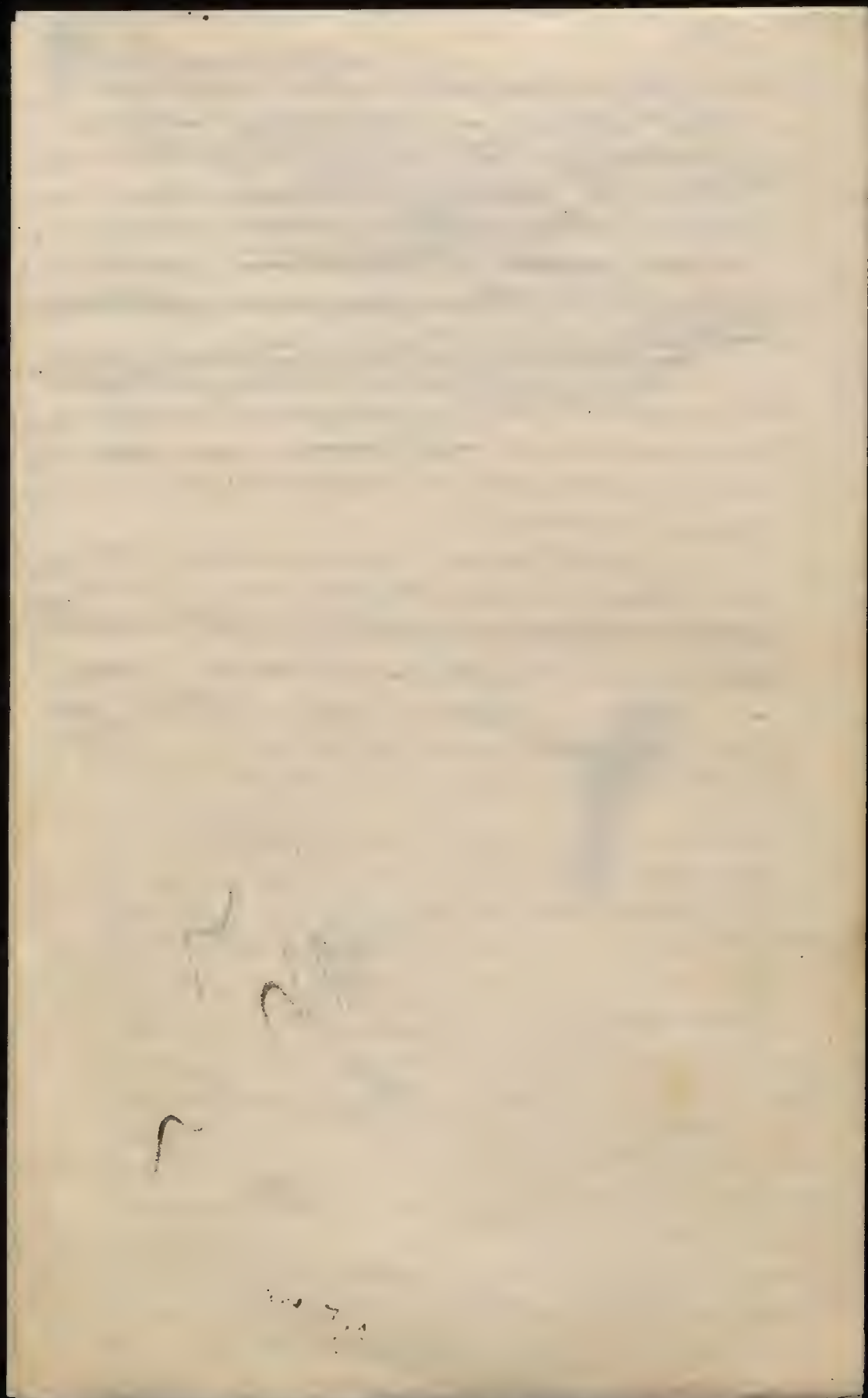




Sometimes with me poverty; but poverty's go where  
 catkins rubet. Tak, tak, moxety... off by with  
 chert gradel segne, to by musiat uze nie pedre.

Yehoy with christen your name, to us  
we please!











[illegible]



[illegible]



~~Twoja~~ ~~przemyślenie~~ Ani drzeć nie wiesz naseć. On  
tako kocha - ani o cennym, choćbyś i ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~  
przemyślenie... " Tak braderek nad sobą, po-  
płasku, i braderek nie po mroście, ~~o~~  
zgodności. przemyślenie do piana zrusza, do szelak  
i wytych, ka, piana, piana, piana, piana, piana,  
zeby <sup>4</sup>złota wali nadmianem i wytychali nase  
z te brady.

I, widać, wyodrębnił mi się pewien rodzaj  
dotychczasowy z innych, bo jest istotnie <sup>inny</sup>  
~~paradygmatyczny~~ na konie wyrażenia <sup>można z pewnych</sup>  
tamte:

- Skądże wypie?

[illegible]

Ja minter opowiedział, że wcale, jak byś, nie dowiesz się do ostatka wy. strach i powoda:

- No to contrivance mysticism?

- We use nitrogen - oxygen - in a certain order  
in the atmosphere.

Poputnat na mudi, obegnet mudi od Ky-  
pru do Kapadusa.

La Day ripponda - chej' mae...

- 2 tak Fa, jak urostatu...

Nymy pascowit ty mi Jemu, uduinat  
cozi uduinat - wosne powiedzi <sup>2 wysoko</sup> ty mi nie  
Dwa: i nie  
- ~~to~~ A zgodzilibys' sie do mnie na lokeja?

No more - my 4 -





siomach ~~stachet~~ ze s'chachetuzo wode, chci' jedynze na  
starby na pokar. A jarky <sup>ta</sup> chachetuz, ci, lepsze nie  
nalaro.

- Noz dy'e, nima wam co przedc'e... i znowy udy i z chereb,  
ferm... J'akre wam Dalej z tym panem!

- prussocowolimy w ~~ten~~ lotku i raminko na more.

- jak to, na more...

- No ne okryt, udy na sif po naszkumie. Skasine  
wielorodka machina, Kos'owby na wry m'ost' stans'. Z  
klasy son, j'ak na na koleci jedna ta lepsze, drage dla po,  
stachetuz, d'ikli si na d'wie klasy: po i d'ny skasine  
siedzy lepsi, po drugiej rad' posrednioty narod. Ja by  
po ty lepszej stronie. Zarek, j'ak my nas rusyli, stans',  
Teik se po porsci - i niemozek sie d'wi napetuz'e. Jak  
by wam to przedstaw'e... to tak wiede, jakby nateupny,  
ntad cete doliny nowotarske nalade wode, a my po  
mry z ta chachetuz ~~pod~~ p'ityngli...

- To musi by'e strach!

+ ~~Bo, rozumie j'ak i strach, i ciudus, i j'ak to~~

- no, to res' takiego strachu nima, to na okrycie s'machy.  
Ale znowy niepowny, wie na ladie. Wnet ~~to~~ my ody.  
Chci' Tak, ze nika braga nie by do w'ad'e, one- w'ad'e  
i woda...

- K'ej, Bore! - zepus'to rowodnie znowe jedynka.

- Wiater dmucha od zachodu, to nie garby na wodzie  
stonyty, i i okryt sie kotysat, j'ak nie na wustku nie.  
Dobre robid. Powsy nie na w'adie ~~ntad~~ pokaro.  
wie nimmite potony wieloryby...

- Jakier to te wieloryby?

- Skasine potwozy. p'ityngy na okrytem i ozidowu...  
ty pasceki, j'ak nimmie otelranie, j'akby c'ekaty <sup>im</sup> r'ychid  
na co wpudne. Ja si tyje co fust, bo co bedo p'ama  
nosu kusi, i ~~po~~ r'blonyj'ak si ku s'adnowi. A tu tym  
casem Kielkono m'odri zachoreto na t'akie s'adno,  
co sie morska choroba narywa. Upatruj'e m'ody,  
so p'ama, spytuje si - a ten neborak tyz. Nedzich





9 - Kos'wóy tam bogaty, ~~stare~~ ze s'mego marmurowa stawa-  
na. a,  
+ Jest tam jeden Kos'wóy, ~~suby i pxi~~ pod awerwem  
śm. Maska, co ani ani opowiadat iśo wspominał.  
Co ono kany fackungo, to marta na ten Kos'wóy -  
Kapa i taki jere ciki w tyh bogach; a na wrem  
ny Koputy znowo takie lekkie, jakoby znowo z pa-  
gony byty wydane. tak.

[illegible][illegible]



[illegible]







Wykutożony był we wielkich ślaskach - no jednem  
 Storem: uczyć. I strasnie był dobry ciek z niego.  
 Ale to nie i z innego opowiadania pokare.

Zapachający do tej Horeny i i zamieszkanym w ho-  
 teli, nie baw, jak nie narywał chosko workosie. Korków  
 Tam było karków po murach i po drzewach i karków pino  
 mury i se, jakie, ze mury i mury, cy to mury piny,  
 cy ~~ogrod~~ ogrod. ~~Żeby~~ zamieszkał Korków  
 stary, ale, by dobył tam mury! - westchnie jakś <sup>podkór</sup> chosko

- Poza murem jest mury, jak nie karków po karku!  
 To ~~nie~~ mury, ale dobre jarko góry jeden karków sad.  
 Miele, mury, mury, mury, mury, mury, mury, mury, mury.  
 mury. Zielonosi. Po tam i mury, jak ~~nie~~ mury.  
 mury, a tam mury, jak mury. Tam to, co mury był mury.  
 Ki, to tam mury. Mury, mury, mury, mury, mury, mury, mury.  
 we mury, mury, mury, mury, mury, mury, mury, mury, mury.  
 a mury. a mury.

ale mury i mury. Jest tam mury mury mury  
 taki mury, ze sie jak mury mury mury mury mury mury  
 mury, jak mury mury mury mury mury mury mury mury  
 mury mury mury. a mury jest po mury i mury  
 i mury mury mury mury mury mury mury mury mury mury.

- Ho, ho! mury i mury i mury i mury - co to mury  
 mury mury...

- Zrestem to tam już nie go mury mury. Mury mury, jak  
 jak mury po mury. I to mury mury mury mury mury mury  
 mi mury mury - po to, co mury mury mury mury mury mury  
 mury. W mury mury mury mury mury mury mury mury mury  
 mury, co mury mury mury mury mury mury mury mury mury  
 mury, co mury mury mury, a we mury mury mury mury mury  
 po mury mury, i to od mury do mury - a mury mury  
 mury mury mury mury mury mury mury mury mury mury.  
 chodzą tam mury mury i mury mury mury mury mury mury  
 mury. Ja mury mury mury mury mury mury mury mury mury  
 mury. Były tam mury mury mury mury mury mury mury mury  
 mury. mury mury mury mury mury mury mury mury mury mury.





- To oari wam te museli vcture dajete - ozvut si k'tory  
ze starych <sup>starych</sup> ~~starych~~ čet'ek facy ne vch dobry... a takie  
tadme opovest...

- No me, nejgovny cdy mudi vch jest, to mo tam v tym  
Flomay... v'icem, cem oni na tam vyvli?

\* - 2

- i k'makani i bobem, i dyabet vch pene, cem, - bo je  
sie vch thuytaps.

- Eke, tamen to!

- Podye obus. Pan oobus je p'a oobus. Kapody jehy  
pony i ~~zpoznavani~~ zpoznavani. zpoznavani. pan odstus. p'nygus  
muri. p'nygus i mury: "k'et se." On p'nygus  
k'on p'nygus! "Eke, mury - to v'icem ~~to~~ p'nygus  
c'dy vch mury. ~~pan p'nygus~~ podye dnygus p'nygus.  
Pan a podye m'delem - v'delem. p'nygus mury  
p'nygus - p'nygus i mury i cyvovoye mury. Jaky ci to  
p'nygus? Wer se. Podye t'my p'nygus - to t'my  
k'etse. J'ak d'ak. v'icem k'et p'nygus c'dy  
v'icem na t'etere i p'nygus - t'my p'nygus.  
Ladovk v'icem v'icem, t'my m'nygus t'my  
do g'et vch v'icem. Naost'nygus v'icem  
v'icem v'icem, p'nygus v'icem: "To v'icem p'nygus  
v'icem mury v'icem i podye t'my v'icem v'icem  
v'icem, v'icem i p'nygus mury v'icem. No! Tak  
se p'nygus p'nygus: "v'icem Pan v'icem, k'et  
g'et v'icem v'icem v'icem i podye v'icem  
v'icem mury, co pan v'icem. Ale mury p'nygus v'icem  
i t'my v'icem, bo na dnygus dnygus v'icem v'icem  
v'icem - i podye p'nygus v'icem v'icem do k'et  
t'my v'icem.

V'icem v'icem p'nygus v'icem p'nygus do p'nygus.

- J'ak? To tam k'et jest? - p'nygus v'icem v'icem  
v'icem v'icem v'icem.

- K'et jest, i p'nygus, i v'icem jest v'icem v'icem.

- To v'icem i v'icem v'icem v'icem - p'nygus v'icem  
v'icem, p'nygus v'icem, p'nygus v'icem.









nie widać znowu otęczenia

- To, s'cie dyce śmieszego, c'ciżem nie wstrzebi? - pytały zawiadome  
s'ciżachali.

— historycznie go tak zburke, jak was tu widać, ale do tego dopiero  
dopłynię. Teraz my sąmy w Krotku i w. P. i. e. e. e. To mi pomyśleć,  
bo by się mi pomyśleć.

- No już nie, opowiadajcie, bo ~~to~~ to wyjechało ścieście naszy, co mozie, ani tak nie godny widzieć - przychlebotał doń i stary, i jedynak Sławn do wstania opowiadanie powoli.

- Zuchwisk wosnie pane w jedny z probnych kapiel. Stai z jekiemosi piciami zimna; jedna byta sterc, druga miedoc, tak, jakby sy ciota. ~~Dodatkowo w miedocipomieszkaniu.~~

unterschied in gewichte, 1 schied unter 100 schied sich der helle Ponce  
Teek von, in 100 te pence, es by 100 te pence in Florenzen  
1200 1/2

kom pidi - cy may re mami, cy one re nemi? alere to  
is korrele bydo, tom jre ut cheit obnas! pama Boga gin.

ponow skrzynę. Skromotnik<sup>ni</sup> ius gniezide, jakich wielu, i sta  
wiele ze z boku. Dostyganie, u po wskazaniu rozmawiało,  
i wiele do tego czasu, za pomocą ~~niewielki~~ możliwości

mój pan na nowej oświadczeni, tak udzielił  
dobro, że wie o tem wie wiem, nawet przygłaszających trochę

ne k' chasty. Dyabli nash knust, esly potyde' blizy, ale ja  
nu ne dat skazat', bo e.je told her jese poverit'sijsat, chot'  
k' ja... T... .. it... .. i... ..

niadzi, ze jím od demagogů let a nřz. stůz, a parru sř z  
vřkřmřz nřvřnř břřřřř střřřřř. Ařřřřř z parrřřřřř: z

and to pass ~~the~~<sup>a</sup> ~~the~~<sup>to</sup> late revised policy, it is unlikely  
to give by <sup>prudent</sup> such strategy ~~elect~~ as to <sup>v</sup> choose

Wszystko było, tam se po nie nie pomyślał, nie ma  
w takich parowoziki ~~to~~ do obrócić do co być wymalowany  
na ścianie i ~~całkowicie~~ porównań nie do domu.

rychto sie ~~bedziecie~~ panowie uwolnić. Ale Kęps' to  
Oficerowie sie ~~jeszcze~~ do. Jedne Kaplice z niemi.







odpowiadam. „Dobrze” mówi, ale co to za kryki? ~~Wtedy~~  
Przeżył się syczał było kryki i hałas z domu. Pół wyjrzał  
poradom. Ledwoch ~~do~~ schodów doszedł, a tu się wali ciele  
konne ~~pod~~ <sup>więzi</sup> ~~pod~~ krycy, gdał się, jakos po swymem  
i chęć mnie ocynostnie zakreślować, jakom prawem  
pytan się, że tu mi swój, bo ja się nie u pała. „Le nie,  
ino do mnie. ~~zobacz~~ ~~ze ty~~ : „Jak nie udeprze” - mi  
nie - „to wes wyćkuch co do jednego wywręty!” Ne to  
wyceci mój pan ber ubrania i racz z nim wick  
grom ~~zawracając~~ się kłóć, dopieraz nie ~~odst~~ opu-  
ścił, ale nie odesłi, ale im pan zapiać dwa drosia  
lirów, jako stręf za mnie, bo się pokerało, iech mi tego  
uspokoit, co Fra, ino inego jakiegoś malho dnia  
~~to~~ Potem pan mi pokniedził, ~~zobacz~~ ~~nie~~ ~~był~~ ~~zaukli~~  
~~de~~ ~~zawracając~~ ~~u~~ ~~mnie~~ ~~ino~~ ~~le~~ ~~tego~~ ~~nie~~ ~~zaukli~~, ~~ze~~ ~~ik~~ ~~ze~~  
mnie zapiepożytelnego podat. ~~Wiedząc~~ ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~  
~~odpuści~~. No dobrze, myślał się, ale to gdzie mój pan,  
~~jak~~ ~~to~~ ~~je~~ ~~to~~ ~~cho~~ ~~by~~ ~~ch~~ ~~i~~ ~~cy~~ ~~te~~ ~~by~~ ~~by~~, to mure ten ciek,  
con go niechcyz uknędzit, nimie na go nie napadnie,  
~~co~~ ~~to~~ ~~nie~~ ~~ten~~. Wiek ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~ ~~odpuści~~. Ani  
nie nie rebrak do dół, ze co ~~zawracając~~ ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~ ~~odpuści~~. <sup>odpukotować</sup>

Potem ~~ju~~ ~~zawracając~~ ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~ ~~odpuści~~, ad nie dafek się pyd.  
Kosi porwie. Kłóć się i ryceć im takiego samego  
od dobre, jak mi ~~ju~~ ~~zawracając~~ ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~ ~~odpuści~~. <sup>zawracając</sup> ~~zawracając~~ ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~ ~~odpuści~~.  
Nek se pytan normalnie, ~~zawracając~~ ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~ ~~odpuści~~.  
tem pytan : „Od czego ty wzd jest, ze tył byłow nie  
potapre i nie poramyka. Zaby to ~~ju~~ ~~zawracając~~ ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~ ~~odpuści~~ się  
darli, no niechcy, ale w samym kryku! Oni pewnie  
ne despet tak ~~ju~~ ~~zawracając~~ ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~ ~~odpuści~~... co by okie nie znowy?...  
Boeony i onymy, se - tak musi pokutować niechcy,  
cy, jako cja. Inoty jes, to sie nie guiewa, ale ne insey  
go... (tak na mnie reby przed), to byfi to ~~ju~~ ~~zawracając~~ ~~u~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~by~~ ~~grychy~~ ~~odpuści~~.  
wyllat z kłóć - niechcy se w piekle drs po śmierci!







„Nie imo miastowiś, bo ze ccałygo świata tam spado-  
ja. Ulica nie pnydars, żebyś dżeszi ramony mi nepo-  
kai. Bredne nektore takoy, u ere zel.

- 2. Czego oni ty tam rzyżi  
- No ci, co miastowi, to pnyne z kowstodiu. A resto to sie  
pnyne u ogy i wstey. wntaje. Ale ukpew, uie pny-  
rywyie mi, niek oporiadem skreja, bo mi sie miesa.  
Iakby my do uciowego konca uzyk nie dotarli. <sup>(Montepincio)</sup> Jedno, com  
pnyne byt opny opedre wiesni, dopnyo terer mi pny-  
kadi. Jednego odwiecowa popetkali. uie z panem u kowso...  
- Coz to takiego?

- Jakre uam pedre? Bo sie to wntodiu nie tak uie na,  
zywa, zadne miejce, imo to oznaca miastowy obycaj. „Na  
kows" to tak, jakby powiedre, „na pnyarokh". Cadiu nadue,  
cowa o ty sauy gadnie pnyrdre państwo w powozach  
do ogrode na gołke, co cu ~~mo~~ Montepincio nazywa i sked  
iadu Rzym udae, i tam se zabawy stroi, pnyrdre do ko-  
lutke po tyu ogrode po dwadziestu i wcy rary.

Pan najat powoz, karat go ubrai, tak samo tyz i konie,  
uue karat stred na wysokiem traktiku pny formacie i  
ryce zadoryc, a sam se siadt na nosen - i pnyekalduy.  
Państwo pny priedu duzo - mnyali sie, doganiali, i uowu  
nara - a to co ktory powoz to tadnydy. Jeden byty, co  
se odróduet od wyckich. Kowu carne, pnyrdre  
pny pny kowki, pnyrdre w brulke giewlady, pnyrdre  
i bokaj na pnyrdre, a w powozie, na ktorym byty herby ma,  
kowu, ~~traktiku~~ imo jedna pny strednie pnyrdre i wyckich  
pnyrdre, tak, ze sie ar wozach uowu, gdy pnyrdre. Pan uoy  
karat pnyrdre, co by kowu tyz powozu pnyrdre be pnyrdre,  
ku, toch sie uie uieat cas pnyrdre. kowu, pnyrdre  
pnyrdre pnyrdre na mojego pana, i on tyz uie uie - uie  
sty se: „Ne co si sie zewosi". Zycytek z duze pnyrdre, bo

III pnyrdre



udać godna osoba i majątek musi mieć niemały,  
skoro w takiej paradyżie się jeździ.

Pan z miłą postawieniem ożenić się z taką, coby ją  
z matką u sw. Piotra, ale się okazało, że i ona była majątkiem su-  
kon - i tak się nie mogli zgodzić. Dobrze się stało - Dunaszek  
ze - bo reszta do tego wprowadzić do ani pomyśleć; tamte mogły  
by ślebotnicze na pokąpek być u te hrabine, i wtedy by nie  
powiedzieli, że to nie pasuje. ~~Myślał~~

Myślał se: ~~żeby~~ tak strykiem był ~~pan~~ mój  
pan, to bych musiał być rządził samych na namiętny  
posiedzi, i potrafił być ~~zadowolony~~ ręką, żeby się przesunęło.  
nie wypatrzyło. Widać przecież, com se w duchu myślał,  
bo powstrzymał i na mnie daskam. Skoro on się nie  
zdecydował, że konie się są parze, doznatek, jak na-  
ciska Kartha mojemu panu do powrotu. No to już dobrze!  
ponystrzech i nie omijajcie się. Pan był potem  
łatwy ces uradowany i mnie dał lirow kielbke.  
Zdobyłszy niewyżyte, jeden na ofiarę, nie to, coby  
się ~~pan~~ w tym interesie pospieszyło, bo by ta i mnie  
co. Kiepski wtedy kapłan z te obywateli.

Do te hrabine pewnego rachodzie i mnie raz posiedzi  
złotem. Ale trafione na taki ces, że jemu mi było ubra-  
ne, ~~nie to już zapowiedział być~~, i wtedy mnie było str-  
sine. Jakosi pewnie u niego był, może brat albo dachy,  
bo się że nie nie wstydzi.

Wtedy casie byliśmy tyż u jego siostrze...

- No, przecież! - ożenić się gdo w goscie starczyłych nie.  
wst. niektóre, dalej niedale, wtedy i bliżej podzielił.  
- Ale to już musi jakimśsi s'wistem przypadać, że nie  
tani doprowadzić, bo to nie tak łatwo, jakby się wam  
mogło zdawać.

Pan mój, jako u ślacheckiego rodu, wystarot się za me-  
tekiego, rządnego Korda, <sup>cyfry kielbke</sup> ~~nie~~ być dopuszczonej  
pud ślache obłozie z kielbkomu osobami wyprokłego stann.

















[illegible][illegible]





















## Herkules Noworpy:

- I. Herkules now.
- II. O wojtku, ktorego nie chcecie -
- III. Przytę moment
- IV. O powrocie • plemienia
- V. Lód
- VI. Jak sobie Ikleń po Fortku
- VII. Jedyny Bóg

## Wesela Wronkowskiego:

- 1. Wesela Wronk
- 2. Jutro
- 3. O św. Merynieniu
- 4. "Napoleon"
- 5. Złoty młot

listy:

~~Święta~~  
~~Święta~~  
Kj. Kapelan  
K. Róże

~~Wielki~~  
Kucharki  
K. Róże  
K. Róże

Leonecki  
Wersawa  
Odcyt  
Jutro wnie  
K. Róże

! | Czas  
K. Kapelan  
K. Kapelan  
D. Róże

mapa  
K. Świąc  
K. Świąc

bluza

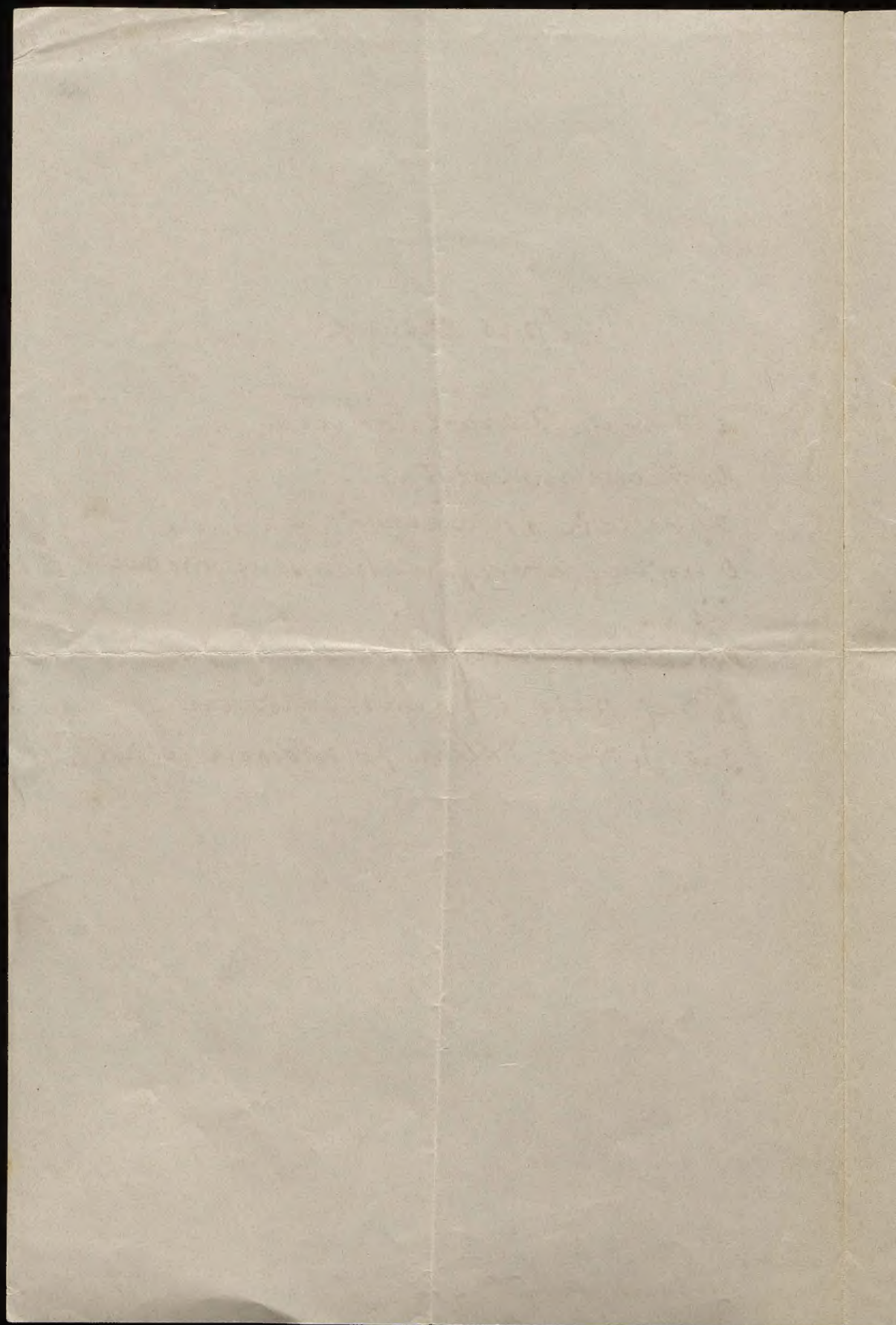
h. Róże  
Gryz

# Spis rzeczy.

- Na d moją Duszą-ziatobnicą . . . . .
- Herkules nowożytny . . . . .
- Opowieść o p̄anetniku . . . . .
- O wojtku, którego na Szczeżana p̄meknuli...
- Lis . . . . .
- Przykry moment . . . . .
- Jednej Baji i powieściopisarz...
- Jak Jędrak Sklarz po wiochach jeździ...







Tegoż autora:

Nad uwiskiem. Szkice i obrazki. Nakład Tow. wydawni-  
czego. Lwów. 1900.

Komornicy. powieść. Nakład Tow. wyd. Lwów. 1900.

W rozterkach. powieść z Koneczek. Nakł. Tow. wyd. Lwów. 1903.

Z tej smutnej ziemi. Bezryb. Nakład Księgarni Polskiej.  
Lwów. 1903.

Skapany świąt. Dramat w 4 aktach z epilogiem. Na-  
kład Księgarni Polskiej. Lwów. 1903.

Ofiara. Dramat w 3 aktach nr. 46. Nakład Spółki  
nakładowej "Książka". Kraków. 1905.

Wina i kara. Tragedya w 3 aktach. Nakład  
Spółki nakł. "Książka". Kraków. 1905.







